

RODZINA

TYGODNIK

KATOLICKI

Nr 37 (428) WARSZAWA, 15.IX.1968 CENA Zł 2





BISKUPI I JAZZ

Biskupi francuscy (rzymskokatolicki) wydali dokument o uczeniu młodzieży w liturgii kościelnej, w którym między innymi podkreślają możliwość wykorzystania w liturgii tych wszystkich elementów ekspresji, którą młodzież lubi.

Jeden z biskupów zapytany wprost: czy biskupi są za jazzem we mszy św., odpowiedział:

Nie można powiedzieć, aby jazz został a priori wykluczony ze mszy św. dla młodzieży, a także ze mszy św. dla dorosłych i wszędzie tam, gdzie muzyka jazzowa koresponduje ze sposobem modlenia się. Biskupi nie widzą żadnej przyczyny wykluczenia jej ze mszy św.

Administrator apostolski węgierskiej diecezji Esztergom jest jednak mniej progresywny, ponieważ wydał rozporządzenie, że na odprawienie big-beatowej lub jazzowej mszy św. należy każdorazowo uzyskać specjalne zezwolenie. Z prośbą o zezwolenie należy nadesłać nuty i słowa utworu, jak również jego wykonanie nagrane na płytę lub na taśmę.

W WALCE Z ALKOHOLIZMEM

Do Międzynarodowego Zjazdu poświęconego omawianiu metod walki z alkoholizmem, odbywającego się w Mediolanie, nadesłał list watykański sekretarz stanu — kard. Cocognani. Kardynał pisał m. in.: „Alkoholizm zmniejsza zdolność do pracy i zagraża bezpieczeństwu na drogach. Alkoholizm jest zamachem na samą istotę naszej cywilizacji. Kościół śledzi z jak największą uwagą wysiłki uświadamiania opinii



Na naszej okładce. Dyllizans warszawski — drzeworyt wg rys. Juliusza Kossaka (1824-1899) fct. Muzeum Narodowe w Warszawie

publicznej o szkodliwościach i niebezpieczeństwach, jakie powoduje alkoholizm...” Mówiąc o środkach zapobiegających kardynał pisze: „Najważniejszą jednak rzeczą będzie stworzenie specjalnej atmosfery oraz właściwych systemów wychowawczych, dostosowanych do naszych czasów i różnych środowisk społecznych. Człowiek współczesny szuka w alkoholu kompensaty dla nieodpowiednich warunków społecznych, w których musi przebywać”.

SALOMONOWY WYROK

Spór jaki wynikł między kardynałem McIntyre i siostrami Niepokalanego Serca Marii, które zapragnęły porzucić stary strój zakonny i przywdziać zwykłe suknie, zrezygnować z obowiązkowych modlitw i poświęcić się innym zajęciom prócz przewidzianego regułą nauczania, zakończył się „salomonowym wyrokiem”, wydanym przez specjalną komisję powołaną przez papieża. Komisja orzekła, że zgromadzenie siostr zostanie podzielone na dwie części: jedna część pozostanie przy starej regule i przy starych obyczajach, druga część uzyska prawo eksperymentowania, a następnie podjęcia ostatecznej decyzji co do dalszego trybu życia.

FESTIWAL MUZYKI

W Norymberdze odbył się międzynarodowy Festiwal Muzyki Religijnej. W ramach festiwalu urządzono konkurs organistów z różnych krajów.

YOGA — PO CHRZEŚCIJAŃSKU

We Francji ukazał się pierwszy numer czasopisma „Revue du yoga chretien”. Czasopismo stawia sobie zadanie ułatwić chrześcijanom poznanie systemu yoga. Jego wydawcy piszą: „Po raz pierwszy w swej długiej historii Kościół katolicki w duchu deklaracji II Soboru Watykańskiego, odstąpił od stanowiska czysto negatywnego w stosunku do innych religii i obecnie nie tylko odnosi się do nich z szacunkiem lecz i zachęca chrześcijan do współpracy z przedstawicielami innych religii celem wzajemnego zbliżenia i poznania dóbr duchowych i moralnych, jak również i wartości społeczno-kulturalnych zawartych w religiach świata”.

PAPIESTWO I BLISKI WSCHÓD

Papież przyjął na audiencji b. burmistrza arabskiego sektora Jerozolimy (okupowanego obecnie przez Izrael) i b. przewodniczącego parlamentu Jordanii. Opinia światowa potraktowała ten fakt jako dowód zaangażowania się papieża po stronie państw arabskich.

Jednym z wyraźnych przejawów tego zaangażowania były fragmenty orędzia, skierowanego do kardynałów w piątą rocznicę

swego pontyfikatu, gdzie papież podkreślał konieczność powrotu do „sprawiedliwych granic na Bliskim Wschodzie” i przecięcie konfliktu w oparciu o uchwały Rady Bezpieczeństwa.

PROBLEMY POKOJU

Z inicjatywy Komisji „Iustitia et Pax” odbyło się w Rzymie zebranie komitetu studiów nad problemami pokoju. Omówiono m.in. problematykę praw człowieka ze szczególnym uwzględnieniem kwestii rasowej, wnioski dotyczące przyszłego Światowego Dnia Pokoju, oraz rozpatrzone możliwości spotkań na płaszczyźnie międzynarodowej.

DIALOG

W Regensburgu w Niemieckiej Republice Federalnej odbyło się spotkanie teologów prawosławnych z katolickimi. Uczestnicy spotkania przedyskutowali szereg kwestii interesujących obie strony, zwłaszcza zaś rolę eucharystii w zjednoczeniu chrześcijan.

ARCYBISKUP I RADA KOŚCIOŁÓW

Rzymskokatolicki arcybiskup diecezji nowojorskiej COOK przemawiając na zebraniu Narodowej Amerykańskiej Rady Kościołów (złożonej z przedstawicieli Kościołów protestanckich i prawosławnych), podkreślił zasługi Rady w pracy dla pokoju i dla rozwiązania zagadnień społecznych.

Arcybiskup Cook należy do komisji powołanej przez prezydenta Johnsona dla zbadania przyczyn rozpowszechnionego stosowania aktów przemocy w Stanach Zjednoczonych.

Z KOŚCIOŁA ADWENTYSTÓW

W leprozorium (ośrodek leczniczy trędowatych) prowadzonym przez Adwentystów DS w Sierra Leone udzielono chrztu 23 trędowatym.

Kościół adwentystyczny na Filipinach zorganizowany w 1905 r. liczy obecnie 1 100 zborów i 106 tysięcy wyznawców.

POMOC DLA OFIAR WOJNY

Biskupi nigeryjscy utworzyli wydział (departament) opieki społecznej, którego zadaniem będzie niesienie i koordynowanie pomocy dla ofiar wojny domowej. Wydział nawiąże łączność z organizacjami niosącymi pomoc jak: Czerwony Krzyż, chrześcijańska Rada Krajowa i inne.

APOSTOLSTWO ŚWIECKICH

W stolicy Peru w Limie odbyło się zebranie kierowników różnych form i organizacji ruchu apostołstwa świeckiego z krajów Ameryki Łacińskiej.

PASTOR — KSIĘZEM KATOLICKIM

Arcybiskup Guilford Clyde Young z Hobart (Australia) poinformował, że w najbliższym czasie udzieli święceń kapłańskich P. Rushtonowi. Rushton był pastorem, jest żonaty i ma troje dzieci. Na udzielenie święceń arcybiskup otrzymał specjalne zezwolenie z Rzymu

POMOC DLA GŁODNYCH

Z Nigerii dochodzą tragiczne wieści. Ponad 4 miliony osób tuła się po kraju nie mając dachu nad głową. Miasta i wsie zostały zniszczone podczas działań wojennych. Wielu ludziom zagraża głód. Wielu umiera z braku lekarstw. Minister spraw zagranicznych Anglii ofiarował wprowadzić swoje dobre usługi, aby doprowadzić do zakończenia wojny domowej, niemniej jednak Anglia nadal wysłała transporty broni. W Szwajcarii we wszystkich kościołach trwają zbiórki na pomoc dla okrutnie doświadczonej ludności Nigerii.

Arcybiskup Nsubuga z Kampala wypowiedział się przeciwko zwyczajowi płacenia wiana przez pana młodego rodzicom panny młodej. Arcybiskup uważa, że jest to przejaw niewolnictwa.

★

Na zaproszenie austriackich władz kościelnych przybyła do Austrii grupa kleryków jugosłowiańskich. Celem wizyty jest nawiązanie kontaktów między seminariami obu krajów.

★

W diecezji Osnabrueck (NRF) wszyscy wierni powyżej lat 16 będą wybierać członków Rad parafialnych.

★

Celem lepszej organizacji duszpasterstwa w Austrii w Voralberg zostanie zorganizowana jeszcze w bież. roku nowa diecezja.

★

Katolickie Stowarzyszenie budowy domów i Związek Budowy domów przy Brytyjskiej Radzie Kościołów podjęły wspólną akcję wznoszenia domów dla ludzi pozabawionych dachu nad głową. W szczególności uwzględnione zostaną młode małżeństwa, ponieważ inicjatorzy akcji wychodzą z założenia, że brak mieszkania jest często przyczyną tragedii i rozpadu młodych małżeństw.

★

Spółeczna akcja duchowieństwa i katolików świeckich w Brazylii, której patronuje arcybiskup Helder Camara, budzi z jednej strony zachętę do walki o sprawiedliwość społeczną, z drugiej zaś niechęć i protesty. Zwolennicy dotychczasowych struktur społeczno-politycznych domagają się od rządu, aby złożył protest w Watykanie przeciwko — jak określają — „komunistycznemu - nacjonalistycznym intrygom arcybiskupa”.

POGRZEBY — DAWNIEJ A DZIŚ

EWANGELIA

według św. Łukasza (7, 11—16)

Onego czasu: Jezus szedł do miasta, które zowią Naim, a z nim szli uczniowie Jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżył do bramy miejskiej, oto wynoszono umarłego, jedynaka matki jego, a ta była wdową, i liczna rzesza miejska szła za nią. A gdy ją ujrzał Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił i dotknął się mar (a ci co nieśli, stanęli). I rzekł: Młodzińcze, tobie mówię, wstań! I usiadł zmarły, i począł mówić, i oddał go matce jego. A wszystkich zdjął strach i wielbili Boga, mówiąc: Prorok wielki powstał wśród nas, a Bóg nawiedził lud swój. —

„Na gruzach nowe życie się zieleni
i świeże kwiaty kwitną

na cmentarzach“

(A. ASNYK)

WRZESIEŃ XV NIEDZIELA PO ZESLANIU DUCHA ŚW.

N	15	Emila, Albina
P	16	Edyty, Kornela
W	17	Justyny, Franciszka
Śr	18	Ireny, Józefa
Cz	19	Januarego, Konstancji
P	20	Filipiny, Eustachego
S	21	Hipolita, Mateusza

Pismo św. St. Testamentu opisuje jedynie pogrzeb Jakuba i Józefa w Egipcie. Gdy Jakub umarł, Józef rzucił się na zwłoki jego, oblewał je łzami i całował, lekarzom polecił balsamować przez 40 dni, a sam wraz z ludem obchodził żałobę przez dni 70. Po upływie tej żałoby odprowadził orszak pogrzebowy, aż do granic Palestyny i tu jeszcze na granicy zarządził 7-dniową żałobę. (Rodz. 50, 26). Z Nowego Testamentu wiadomo, że zwłoki obmywano (Dz. Ap. 9, 37), namaszczano je olejkami (Mr. 16, 1; Jan 12, 1), a dalej owijano ręce i nogi bandażami, a głowę chustą (Mt. 27, 15, Jan 11, 44; 20, 7). W końcu całe ciało zawijano w prześcieradło, do którego wkładano pachnące olejki lub aromatyczne zioła. Jeżeli pogrzeb miał się odbyć nieco później — powiedzmy za 5—6 godzin — wówczas zwłoki składano w celce na dachu (1 Król 17, 19; Dz. Ap 9, 37).

Palenie zwłok uchodzi w Biblii za rzecz zdrożną, ponieważ według ówczesnych pojęć, dusze zmarłych tak długo błąkać się muszą, dopóki ich ciało się nie pogrzebie. Stąd też jeśli ktoś chciał złorzeczyć, to za największe złorzeczenie uchodził zwrot: „bodaj byś nie spoczął w grobie” (Am. 2, 10). Dlatego także królowie asyryjscy i babilońscy niszczyli i rozkopywali groby nieprzyjaciół (Iz. 8, 1). Świętym obowiązkiem każdego było pogrzebać natychmiast zwłoki człowieka znalezione w otwartym polu. (Ez. 39, 14; 2, Sam. 21, 10; Tob. 1, 18).

Zmarłych nie grzebano w prostych, zwyczajnych grobach, wykopanych w ziemi, jak u nas; na ten cel używano zazwyczaj naturalnych grot i jaskiń. W grotach lub jaskiniach składano trupy na ziemi w pozycji półsiedzącej z podniesionymi i załamanymi kolanami. W razie potrzeby i braku miejsca, groty te rozszerzano, lub wykuwano nowe. Wejście do jakini-grobu zamykano okrągłym kamieniem. W późniejszych czasach, pod wpływem kultury fenickiej, zaczęto w Palestynie budować pojedyncze grobowce. Oczywiście, na taki zbytek pozwolić mogli sobie tylko zamożni, ubodzy posługiwali się nadal jaskiniami.

Obok zwłok składano, jak to wykazują wykopaliska, naczynia gliniane, w których przechowywały się aż do naszych czasów resztki pokarmów. Wiara, że wspólnota rodowa trwa także po śmierci, wpływała pozytywnie na cześć i poszanowanie grobowców rodzinnych. Naturalnym wynikiem tej czci było zakładanie grobowców w pobliżu domu, „na własnym gruncie” (Rodz. 21, 3). W miastach były z tym trudności, stąd królowie, zwłaszcza judzcy, wznoszą grobowce na swym zamku (Ez. 43, 71). W grobach rodzinnych nie wolno było pochować nikogo obcego (Mt. 27, 60). Napisy na grobowcach rzucają przekleństwa na każdego, kto do grobowca przyjąłby obcego. Stąd wzmianka, że Józef z Arymatei pochował Chrystusa w grobowcu **nowym**. Dla ubogich, którzy własnego grobowca nie posiadali, istniały grobowce wspólne; takie same były dla obcych i dla zbrodniarzy (Jer. 26, 23; Iz. 53, 9).

Grobowce uchodziły za nieczyste, tj. ścierały zmacę legalną na tego, kto się ich dotknął (Liczb., 19, 14); dlatego też za czasów Chrystusa co rok na wiosnę pobielano je, by uczynić widocznymi dla przechodniów (Mt. 23, 37; Lk. 11, 14).

Pogrzeb odbywał się zazwyczaj w dniu śmierci, a to ze względu na upały, wskutek których ciało zmarłego prędko podlegało rozkładowi (Dz. Ap. 5, 6—10). Czasy biblijne nie znają trumien; nieboszczyka wynoszono na marach (2 Król. 13, 21). Mary nieśli przyjaciele zmarłego; zaś krewni i rodzina szli płacząc i narzekając za marami tak, jak to przedstawia dzisiejsza ewangelia.

Właśnie Chrystus opuścił Kafarnaum i zbliżał się do małej osady Naim. Z bram miasteczka wynoszono zmarłego syna ubogiej wdowy, by pogrzebać za miastem. Wdowa, idąc za zwłokami swego syna rzewnie płakała. Śmierć dziecka zawsze boleścią napawa serce matki, ale wyjątkowo oplakiwały matki żydowskie swoich synów jedynaków. Postępowała też za nią znaczna rzesza ludu.

Widząc to Jezus zlitował się nad biedną matką, uspokoił ją, a następnie wstrzymawszy niosących mary, zwrócił się do nieboszczyka: „Młodzińcze, tobie mówię, wstań” — rozkazał. Młodzieniec natychmiast się podniósł na marach ku wielkiemu zdumieniu i przerażeniu obecnych. „I oddał go Jezus matce jego” (Lk. 7, 11—17).

Spotkały się na drodze dwa orszaki: orszak śmierci i orszak życia. Życie zwyciężyło, ponieważ w orszaku znajdował się dawca wszelkiego życia, Jezus Chrystus. Życie zwyciężać odtąd będzie zawsze, gdyż On to powiedział: „Kto wierzy we mnie, choćby umarł, żyć będzie” — jak nie doczesnym to wiecznym i szczęśliwym życiem!

I my grzebiemy naszych zmarłych: w ziemi, w morzu, przez spalanie. W ciszy nabożnej i bólu oddajemy matce — ziemi zwłoki naszych bliskich. Cień śmierci przytłacza nas i czyni na moment bardzo pokornymi — tu żaden bunt nie odniesie skutku. Szkoda tylko, że te bolesne dla każdego chwile są dla niektórych okazją do nikczemnego zysku: czasem jest to ksiądz zdzierca, żądający bezwzględnie 1000 zł, czasem kancelaria parafialna sprzedająca za 5000 zł miejsce na cmentarzu „na wieczność”, czasem organista, grabarz, kościelny, dzwonnik itd. ...

Chrystus na pogrzebach nie zarabiał: życie przywrócił i niczego nie żądał w zamian — po cóż więc żądać za modlitwy, wodę święconą i kadzidło krzywdzących opłat. Księża Kościoła Polskokatolickiego za żadne pogrzeby pieniędzy nie biorą. Nie zarabiają też na mszach gregoriańskich, ołtarzach „przywilejowanych” itp., „Darmoście wzięli — darmo dawajcie” — mówił Chrystus. Kościoła zadaniem jest służyć, a nie bogacić się.

Ks. M. P.



Uppsalę odwiedziły ewangelickie siostry szwedzkie



Prof. dr Barbara Ward (Lady Jackson)

ISSZCZE
O UPPSALI

W trosce o biednych



W rozmowie z królem Szwecji Gustawem VI Adolfem. Od lewej: arcybiskup R. Josefson, pastor C. Blake i Ch. Parlin

Przemawia dr Kenneth Kaunda, prezydent Zambii



W przeszłości Kościół ograniczał się głównie do tradycyjnej roli szerzenia chrześcijaństwa. Troszczył się o naukę w szkołach i w uniwersytetach. Misjonarze położyli nieocenione zasługi na polu medycyny. Teraz jednak osiągnęliśmy punkt zwrotny w historii ludzkiego rozwoju. „Służba Boża sięga dalej poza granice miłosierdzia i czynu kapłańskiego” — powiedział DR KENNETH DAVID KAUNDA, prezydent Zambii wobec IV Zgromadzenia Plenarnego ŚRK. Służba Boża obejmuje dziś rozwój całej ludzkości. Zagadnień gospodarczych nie możemy oddzielić od problemów „czysto ludzkich”, religijnych i moralnych. Sprawiedliwość, która stanowi przedmiot szczególnej troski Kościoła, może być realizowana tylko w powiązaniu z całą sytuacją życiową.

Dr Kaunda stwierdził, że kraje rozwijające się nie mogą sobie pozwolić na import zagranicznego kapitału, który szuka jak największych zysków, a sprawę rozwoju pozostawia przypadkowi, który traktuje pomoc rozwojową dla krajów biednych „jako okruszynę, spadającą ze stołu bogaczy”. Ta forma kapitalizmu nie może przyczynić się do zmniejszenia przepaści dzielącej narody biedne i bogate. Przeciwnie, stanowi on jedną z przyczyn, które spowodowały istniejącą obecnie nierówność między narodami.

Dr Kaunda wezwał Zgromadzenie Plenarne, żeby zdało sobie sprawę z faktu, że warunki handlu w ostatnim dziesięcioleciu pogorszyły się dla krajów rozwijających się, a stały się jeszcze korzystniejsze dla krajów



Dr Akanu Ibiam, Biafrańczyk w rozmowie z arcybp W. Wrightem z Kościoła anglikańskiego Kanady

uprzemysłowionych wobec znacznej niżki cen surowców, które stanowią główne źródło dewiz dla krajów rozwijających się. Dwie konferencje międzynarodowe poświęcone problemom handlu, które usiłowały naprawić tę niezadowolającą sytuację pokazały, że nie wskazuje na to, aby państwa uprzemysłowione skłonne były pomóc w zasypaniu przepaści między nimi i pozostałym światem. Ostatnie dziesięciolecie — zdaniem dra Kaundy — stało się dziesięcioleciem rozczarowania i utraty wszelkich iluzji przez narody, które uzyskały ostatnio niepodległość.

DR BARBARA WARD (Lady Jackson), znana amerykańska specjalistka od zagadnień gospodarczych, zwróciła się z gorącym apelem do chrześcijan całego świata, aby ze wszystkich sił pomagali do zorganizowania społeczności światowej na podstawie gospodarczej i społecznej sprawiedliwości. Profesor Ward podkreśliła, że przy rozwiązywaniu problemów gospodarczych i społecznych należy uchylić wszelkie względy nacjonalistyczne.

WSZYSTKO O SOBORACH

(19)

SYNOD TRULLAŃSKI (692)

Bizantyjskiemu cesarzowi Justynianowi II (685—695) zależało na podniesieniu poziomu życia moralnego i ujednoczeniu pewnych praktyk dyscyplinarnych w całym chrześcijaństwie. Sprawami tego rodzaju powinien się być zająć Szósty Sobór Ekumeniczny w 681 r., lecz nie doszło do tego z wielu powodów. Wobec tego Justynian II zwołał w 692 r. specjalny zjazd duchowieństwa, który by uzupełnił te braki w formie kanonów dyscyplinarnych (porządkowych). Miejscem spotkania była jedna z sal pałacu cesarskiego w Konstantynopolu zwana Trullum. Stąd nazwa „Synod Trullański”. Czasem Synodowi temu nadawano nazwę grecką „Pentekte”, pięcioszósty, jako że pod względem postanowień porządkowych i ustrojowych uzupełnił Sobór Piąty i Szósty.

W obradach — oprócz przedstawicieli wszystkich patriarchów — brało udział 211 biskupów. Papieża Sergiusza I (687—701) reprezentowali apokryfariusze (nuncjusze) przebywający stale w Konstantynopolu. Przewodził spotkaniu patriarcha Konstantynopola, Paweł.

Opracowano i przyjęto 102 kanony. Nie wszystkie posiadają jednakową wagę gatunkową.

W kan. 16 ustalono kolejność pięciu patriarchów. Po patriarche rzymskim (mającym pierwszeństwo tylko honorowe ze względu na „stary Rzym”), szedł patriarcha bizantyjski (biskup „nowego Rzymu”), po nim patriarcha aleksandryjski a dwa ostatnie miejsca zajmowali patriarchowie Antiochii i Jerozolimy (choć w oparciu o Pismo św. powinno być odwrotnie). Najwięcej uwagi poświęcono celibatowi duchowieństwa. Synod odrzucił zarówno celibat przymusowy jak i w czterech kanonach postanowił, że duchowny może się żenić, lecz tylko raz i to przed otrzymaniem wyższych święceń (diakonu) z tym, że żona nie może być niewolnicą lub artystką. Jeżeli duchowny żonaty zostanie biskupem, powinien żonę odesłać do najdalej odległego klasztoru. Trzecim tematem dość ważnym a jednocześnie budzącym sprzeciw u łacinników była praktyka postna. Odrzucono zachodni zwyczaj poszczenia w soboty w czasie Wielkiego Postu, gdyż zdaniem greków sobota jest dniem świątecznym tak samo niemal jak niedziela. Poza sprawami kościelnymi zajęto się sprawami życia osobistego. Oto np. w kan. 96 zabroniono fryzować włosy a w kan. 77 — urządzać kąpiele mężczyzny z kobietą nawet gdyby to było małżeństwo.

Sama myśl uporządkowania i ujednoczenia zwyczajów kościelnych w całym chrześcijaństwie nie była wcale zła, lecz nie na czasie. Nie liczone tu z bardzo już daleko szasłymi zmianami w chrześcijaństwie zachodnim politycznie niemal całkowicie niezależnym od Bizancjum. Próba zawrócenia Kościoła Zachodniego z jego własnej drogi zwyczajów drugorzędnych była już z gatunku „Syzyfowych prac” przypominających zawracanie strumienia ku jego źródłom.

Ks. dr S. W.



Przewodniczący ŚRK. Od lewej: dr Hans Lilje — Hanower, dr A. E. Payne — Anglia, dr D. Niles — India, bp A. H. Zulu — Płd. Afryka, dr J. Coventry Smith — USA

Jak można uzasadnić ograniczenie służby Bożej tylko do pewnych terenów? — pytała mówczyni. „Gdzie znajdziemy słowo Boże, które uczy nas, że mamy nakarmić głodnych — ale pod warunkiem, że są oni Brytyjczykami; że mamy przydziać nagich — pod warunkiem, że są Niemcami; udzielić mieszkania bezdomnym, ale pod warunkiem, że są Holendrami?”

Prof. Ward przypomniała, że w 2000 roku ludzkość liczyć będzie 7 miliardów, przy czym większość przypadnie na kraje rozwijające się. Dochód na głowę, który dzisiaj jest dwunastokrotnie wyższy w krajach uprzemysłowionych niż w krajach rozwijających się, w 2000 roku będzie już osiemnastokrotnie wyższy. Na temat przepaści dzielącej narody bogate od narodów biednych wydała się dzisiaj setki deklaracji w większości powierzchniowych i upraszczających zagadnienie. Pokutuje na przykład przekonanie, że niedorozwój gospodarczy pewne narody zawdzięczają swemu niedbalstwu i niemoralności, i przeciwnie: bogactwo zawdzięczają

tylko swej pilności. Od czasów Napoleona utrwalili się poglądy, że handel międzynarodowy jest najlepszym bodźcem międzynarodowego rozwoju i postępu. I dopiero niedawno zwrócono uwagę, że ten niekorygowany mechanizm rynkowy — obok niewątpliwego postępu, do którego się przyczynił — jest również odpowiedzialny za niesprawiedliwość i brak stabilności w gospodarce światowej.

Lady Jackson wypowiedziała się za rozwinięciem szerokiej strategii na rzecz rozwoju, za wprowadzeniem podatku, który płaciłyby wszystkie narody bogate (byłby to pewien procent od społecznego dochodu). Jako dalsze środki zaradcze prof. Ward proponowała reformę handlu światowego, stabilizację cen surowców... Za największą przeszkodę w realizacji powszechnej sprawiedliwości dr Ward uznała „chorobę nacjonalizmu”.

Tym samym zagadnieniem poświęcił swoje kazanie ARCYBISKUP SZWEDZKI JOSEFSON. Arcybiskup oświadczył, że wszyscy chrześcijanie winni stanąć solidarnie po stronie cierpiących, bo nędza w świecie obciąża winą sumienia wszystkich.

Wystawa sztuki (pop-art) siostry Mary Corita i jej uczennicy z kolegium katolickiego w Los Angeles





Kielich pod plan!

Od lat 15 jestem mężatką, mam troje dzieci, męża na stanowisku kierowniczym. Jesteśmy rodziną w miarę szczęśliwą, bo w idealnie szczęśliwe nie wierzę, ale jak każde małżeństwo mamy i my swoje problemy. Tak się składa, że nie chodzi tu o „trójką”, zdradę, zazdrość, niedostatek materialny, ale o sprawę, która — jak sądzę ma szerszy aspekt społeczny...

Mój mąż nie jest alkoholikiem, jednak słowo „wódka” jest przedmiotem największych kłótni w naszym domu. Alkohol pojawia się na naszym stole trzy, a może cztery razy do roku, a mój mąż nie przejawia wtedy większej ochoty do picia niż inni goście. Problem leży w czym innym. Ponieważ mieszkamy w niewielkim mieście, a zakład (duży!), którym mąż kieruje jest jedynym na tym terenie — wiem od usługanych znajomych — co się dzieje w gabinecie mojego małżonka. A więc już od wczesnego ranka mąż mój wyciąga z szafki butelkę z trunkami i częstuje interesantów. Sam pije mało, ale innym nie żałuje.

O co chodzi? Mogę przytoczyć słowa przyjaciółki ze mną sekretarki męża: „A co pani myśli? Jakby dyrektor (czyli mój mąż) nie postawił kooperantowi, komuś z województwa, z centrali, a na własnym terenie — komuś z działu głównego inżyniera, czy rady zakładowej — po kielichu, to by produkcja kulała. Tu trzeba podać, tam trzeba poczęstować, nawet nie chodzi o ilość, bo przecież dyrektor i tak po kieliszku, dwa nalewa, ale o sam gest gościnności. Nie da kielicha — znaczy się ważny jest — tak rozumują goście, którzy przybywają do gabinetu dyrektorskiego”. I mój mąż ugina się pod tym od kilku lat, mimo moich perswazji, protestów, a nawet — w przystępie rozpacz — mimo groźby donosu do władz zwierzchnich. Boję się nie o to, że mój mąż stanie się alkoholikiem (gdyby miał nim być nastąpiłoby to już dawno), lecz, że postępuje niemoralnie i bez zasad.

Wielokrotnie z nim rozmawiałam, szczerze i bez podnoszenia głosu. Prosiłam, żeby zlikwidował bar w miejscu pracy. Ze wystarczająco uczciwie i ciężko pracuje, aby osiągać wyniki w produkcji, dobre oceny w centrali, że ta butelka, to głupi rekwizyt, który — w razie jakichś nadużyć w zakładzie, bez wiedzy mojego męża — może posłużyć jako argument dla złodziej mienia społecznego: jeżeli dyrektor od rana pije koniak, to człowiek przecież był bez kontroli i mógł zbłądzić...

Opowiadałam mężowi także inne „obrazki z życia wzięte”. Ze picie wódki kwitnie przy każdej okazji: robotnik dostaje premię, koledzy nalegają, żeby postawił, żeby był „równiacha” jak dyrektor. Fakt, każdy kto otrzymuje premię, jest co pewien czas w dużym gronie fetowany przez mojego męża, dyrektora, kieliszkiem koniaku. Na marginesie: mąż posiada fundusz reprezentacyjny, ale znacznie go przekracza. Ponieważ jest człowiekiem uczciwym, kilka butelek kupuje z własnej pensji. Mówi i przekonywuje mnie, że to mu się w sumie opłaca, bo pracownicy czują się zaszczytzeni i lepiej pracują.

Mój mąż jest jedną z najbardziej eksploatowanych osób w mieście, a przykład idzie z góry. Skoro więc dyrektor uważa metodę „podlewania” za najbardziej słuszną, to dlaczego jej nie stosować we wszystkich dziedzinach życia. Wiem, że w samym zakładzie kierownicy oddziałów, majstrowie stosują zasadę opłacania młodych robotników, fundowania przez nich poczęstunku, co potem wynagradzają daniem lepszej roboty, lub zapisywania wykonanej pracy ponad rzeczywiste wyniki (odwrotnie, odmawiający udziału w „poczęstunku” bywa przedmiotem dyskryminacji).

Ze zgroza obserwuję, jak mój mąż częstuje wódką czy koniakiem ludzi o jednoznacznie złej opinii, ale uznanych za wpływowych, którzy przecież przedzej, czy później będą odpowiadać za nieuczciwość. Buntuję się, kiedy widzę, że mój mąż wciska w rękę kieliszek z wódką młodemu chłopakowi, który wyróżnił się pracą i postawą w pracy. Jak to, to kieliszek wódki ma być tym „zaszczytem” dla zdolnego, rokującego najlepsze nadzieje robotnika?

Niestety. Wiem z innych zakładów (kolejczy męża), że piją wszyscy i wszędzie. Ze butelka koniaku, czy eksportowego jarzębiaku bywa lepszym argumentem, niż ofiarność, pracowitość, oddanie i kwalifikacje. Picie wódki staje się tak powszechnym i codziennym zjawiskiem ludzi na wysokich i niskich stanowiskach, że pomału przestaje to budzić zgorznienie, czy oburzenie społeczeństwa.

Moim zdaniem, picie alkoholu w miejscu pracy powinno być wzbronione, podobnie jak wzbronione powinno być np. pokazywanie w TV różnych uroczystości np. sportowych kończonych kielichem, nawet, jeśli miałyby to być tylko niewinny szampan.

Kocham mojego męża, jestem w stosunku do niego lojalna, ale nie zgadzam się z jego postępowaniem i konformistyczną postawą. Na szczęście, mąż nie ma żadnego wpływu na dzieci, bowiem cały dzień siedzi w zakładzie i nie ma czasu na żadne wychowawcze ingerencje. Synowie mają 13, 12 i 8 lat. Wiem, że w tym mieście i w tym środowisku każdy dzień zbliża ich do dnia poznania smaku wódki.

Czy nasz budżet domowy ponosi uszczerbek z powodu hasła ojca rodziny „nie podlejesz, nie pojedziesz”? Tak, ale przeciwko temu nie protestuję, bo gdybym na to nie zezwoliła obawiam się, że mąż szukałby na to różnych „kruczków” ekonomicznych w ramach zakładu, co mogłoby go zaprowadzić na ławę oskarżonych.

Wiem, że wiele osób uważa mnie za osobę przesadną, rygorystyczną i nietolerancyjną. Mam mało bratnich dusz. Większość tutejszych żon pochwała postępowanie swoich mężów, którzy fundują innym, żeby utrzymać się na swojej posiadłości. Ja nie pochwalam, bo wiem, że mój mąż zasługuje na szacunek i sympatię bez „fundy” i tych alkoholowych awansów.

Co mam robić, aby powstrzymać męża przed postępowaniem, które nic dobrego nie wróży? Piszę anonimowo, sami rozumiecie. Proszę o radę”.

Sami rozumiemy i uważamy, że nie tylko alkoholizm, czyli choroba znana medycznie, jest groźny, lecz i pijaństwo, które nie jest, ani chorobą, ani nałogiem, ale nawykiem tym groźniejszym, że modnym. Alkoholik, wcześniej czy później ujawni swoją prawdziwą twarz chorego człowieka. Pijak, pijący okazjonalnie i najchętniej na cudzy „szcnot” może prosperować wśród nas do końca życia ciesząc się sympatią, a nawet szacunkiem.

Nalóg alkoholizmu — zostawmy lekarzom. Nawyk picia — musimy sami ocenić, bo to prawdziwa klęska. Łoża „kieliszkowców” obradująca w biały dzień w dyrektorskim gabinecie powinna być piętnowana; cóż to są za sprawy, cóż za charaktery, które potrafią udzielić zgody, zatwierdzić plan, lub go przekreślić tylko w symbolicznej choćby obecności kieliszka?

Mieszka pani gdzie w powiecie (nawet stempel na znaczku zamazany), ale zapewniam panią, że ma pani sojuszniczki i w województwach i w stolicy. Protestujemy przeciwko rytuałowi „kielicha”, jako złego środka na załatwienie spraw trudnych, kłopotliwych, czy dyskusyjnych.

Wiele jest poglądów na walkę z alkoholizmem w ogóle, a z pijaństwem w szczególności w naszym kraju. To pierwsze mniej nas interesuje, ponieważ objęto nad tą walką oficjalny patronat. Zdegenerowanych alkoholików traktuje się jak niemowlęta i stara skierować na nową drogę życia. Nikt natomiast nie widzi problemu pijaństwa, tego okazjonalnego nie imiennowego, lecz służbowego, które otwiera tyle drzwi, załatwia tyle kłopotliwych spraw, brata pijaka z pijakiem, pozwala na zamknięcie oczu na świętstwa i łobuzerstwa popełniane przez kolegę od kieliszka.

Jesteśmy z panią — całym sercem. Mąż pani jest człowiekiem uczciwym, pracowitym, utalentowanym dyrektorem. Czyżby był w zakładzie pod tym względem osamotniony? Nie wierzę. Niechże pani zorganizuje kampanię, choćby damską, antykieliszkowo-służbową. Zapewniam panią, że nie tylko głos dyrektora, ale i dyrektorowej w tej sprawie się liczy.

Pisze pani: wszyscy piją. To nieprawda. Proszę lepiej rozejrzeć się wokół siebie. Ma pani na pewno wielu sojuszników, którzy może boją się do pani zbliżyć. Z powodu — Dyrektora.

LUDMILA CZERKAWSKA



„PLON NIESIEMY, PLON!”

Centralne, kolorowe obchodzone z wielkim rozmachem, dożynki w Warszawie, weszły już do naszej tradycji. Corocznie w początkach września ściągają do stolicy delegacje ze wszystkich stron kraju. Przybywają przodujący rolnicy i członkinie Kół Gospodyń Wiejskich, młodzież i doświadczeni hodowcy. W oszałamiających, barwnych strojach przyjeżdżają regionalne zespoły artystyczne i Warszawa nagle rozkwita jak bukiet kwiatów.

Owalny Stadion Dziesięciolecia ze swą intensywnie zieloną murawą zapełnia się barwnymi postaciami, które oglądane z góry, z korony trybun łączą się w przedziwne korowody i figury taneczne. Jak barwne kwiaty lub paciorki rozsypane na zielonym tle łączą się i rozchodzą, przeplatają w węże, łańcuchy, koła i spirale, a wszystko to w takt odświeżających dźwięków muzyki.

Przygotowania do obchodów Dnia Dożynek są nieraz ciekawsze niż sama uroczystość opracowana już i wyreżyserowana, płynąca bezbłędnie popis za popisem, region za regionem. Podczas prób bywa różnie.

W jednym krańcu murawy w istnej feerii barw szaleje krakowiak. Błyszcza wstążki i kwiaty, fruwią wyszywane fartuszki i spódnice. Czerwone buty dziewcząt skocznie unoszą się nad murawą, a pawie pióra na czapkach chłopców powiewają...

W innym krańcu górale tańca zbójnickiego. Grupa dziewcząt stoi z boku, a chłopcy podskakują aż pod niebo, wyrzucając ciupagi nad głowy, krzyżują je, a potem opadają na skrzyżowane nogi i w rytmicznych podskokach opisują koła wokół umownego miejsca ogniska. Ochryple okrzyki, wysoki zaśpiew, skoczna ostro rwana melodia, rozsypana się w drobnych perlach tonach. Dziewczętom aż nogi drgają, by rozpocząć drobnego i oto już jedna wyskakuje z grupki i ująwszy się pod boki, przebiera stopami obutymi w zgrabne kierpce, a za nią druga i trzecia...

Pęka koło zbójników. Chłopcy w mig znajdują się naprzeciw dziewcząt. Ich ruchy pewne siebie i zawadiackie, spojrzenia rzucające na partnerki spod kresów czarnych kapeluszy, ich gesty i krok — wystarczą za najlepszą pantomimę.

Lecz oto z dalekiego krańca słychać dziwny, głuchy, a jednocześnie przenikliwy niczym ryk jelenia, dźwięk. To odezwały się trombity. Przedziwne wydłużone instrumenty w kształcie bardzo wąskich i bardzo długich trąb, te same, których echem odzywały się huculskie połoniny. Teraz sztuka gry na trombitych ulega zapomnieniu. Jeszcze zna ją ten i ów staruszek, lecz i „płuca i dech już nie te co kiedyś”. Tym bardziej więc cieszy nas widok młodych, ćwiczących na tym odwiecznym instrumencie.

Tymczasem w bramie stadionu ukazują się niewielkie bryczuszki zaprzężone w śmigie konie przystrojone w kwiaty i wstążki. Całym pędem wypadają na murawę stadionu i zaczynają go okrążyć wśród śmiechu, okrzyków i strzelania z batów.

Pospiesznie ustępują im z drogi dwa monstrualne koguty, barwnie upierzone i zadzierzyste, tańczące swój taniec w podskokach i podrygach.

Cały stadion zdaje się drgać i wirować, oświetlony słońcem, rozjarzony kolorowym bogactwem strojów, rozśpiewany i roztańczony, wypełniony młodą radością życia.

Taki sam też będzie w uroczystym Dniu Dożynek. Wśród dźwięków ludowych orkiestr delegacje wszystkich województw wniosą olbrzymi wieniec dożynkowy, a starodawna

pieśń „Plon niesiemy, plon” wypełni stadion. Uroczystym krokiem podejda do gospodarza starosta i starościna dożynek, by odwiecznym zwyczajem wręczyć mu piękny bochen chleba upieczony z nowego ziarna. Słowa: „kraj niedużo, niemało, byle dla wszystkich stało” — odbijają się echem przez wszystkie minione lata i wieki, aż do kryjącego się w cieniu czasu, Święta Plonów.

Ten odwieczny obyczaj przeniesiony przez wieki i tak pieczołowicie kultywowany w naszej ojczyźnie, staje się przeglądem osiągnięć i paradą wszystkiego co wieś ma najpiękniejsze. W tym świątecznym dniu rolnicy występują w całym blasku swego folkloru i zachowanych obyczajów. Wiele tańców i pieśni uratowanych od zapomnienia, bogactwo stroju ludowego tworzą niezapomniane widowisko.

W tym dniu, już tradycyjnie dokonuje się przeglądu minionego wiejskiego roku. W przeliczeniu na suchy język cyfr objawia się rolniczy trud, otrzymuje nazwę i zaszerogowanie każde osiągnięcie, wytyka się niedostatki i ramowo wytycza kierunek pracy na rok następny. Mimo, że Centralne Dożynki to końcowy akord prac zniwnych, poprzedzony skrupulatnymi obliczeniami w każdym województwie, tym niemniej słowa jakie tu padają w rozumieniu wszystkich rolników są wskazówką i wytyczną na przyszłość, pochwałą za minione.

Z dnia na dzień zmienia się oblicze naszej wsi, lecz zmiany te trwają stale i narastają się na siebie tak dalece, że w ich rytmie konieczny jest jakiś przerywnik i perspektywa, by móc sobie unaocznic ich ogrom.

Znika tradycyjny obraz sielskiej, polskiej wsi, zagubionej gdzieś nad ruczajem, gdzie drzemia sennie, niskie bielone chaty, kryte słomianą strzechą. Coraz więcej schludnych murowanych domów, krytych eternitem, niejednokrotnie uwieńczonych anteną telewizyjną. Miejsce chruścianych plotów zajmuje siatka, ukazująca widok typowych, jasnych budynków gospodarskich. Wieczorami okna rozświetlają elektrycznym światłem i dźwięki radia niosą się w pachnącym powietrzu. Prawie każde gospodarstwo korzysta z udogod-

nień elektryczności w drobniejszych pracach jak rżnięcie siewki czy ubijanie masła, a coraz to większa ilość maszyn rolniczych skutecznie ułatwia prace polowe.

Tradycyjna „wiedza” starych nabyta drogą doświadczenia już nie wystarcza wobec potrzeb nowoczesnej gospodarki. Młodzi rolnicy uczęszczają do SPR-ów, a miejscowy agronom i zootechnik nie mogą narzekać na brak pracy.

„Nowe” wkracza na wieś w prostej gospodarskiej kalkulacji. Syn udowadnia ojcu z ołówkiem w ręku, że można gospodarzyć lepiej i żyć zasobniej.

Sztandar Młodych podaje taki przykład jednego z tysięcy rolników, 27-letniego Stanisława Szczurka ze wsi Roszaki, pow. Krotoszyn, gospodarującego na 7,7 ha ziemi, pisząc:

„Rodzice zastali gospodarstwo zdewastowane przez uciekających Niemców, obora i chlew były rozwalone, stodoła w nie najlepszym stanie, dom — zwykła chata kryta słomą. O budowaniu nie można było wtedy myśleć. Tyle tylko, że obórkę maleńką udało się ojcu postawić dla 3 krów i konia. Dziś Staszek trzyma w niej 4 krowy i 2 jałówki i chce zacząć jak najprędzej rozbudowę, żeby mieć więcej bydła i świń. Przecież bekony — to złoty interes. Rodzice odstawiali ich niegdyś 10—12 sztuk, a on sprzedaje co roku po 28—30. I to wszystko w I klasie, a nie w III lub IV, jak to kiedyś było. Bo też ojciec karmił swoje świnki zbożem, a Staszek — paszą treściwą; taniej i z większym pożytkiem dla trzody. Ojciec nie mógł zboża nastarczyć i dokupował co roku. Zbierał około 12 kwintali z hektara. Staszkowe zbiory tegoroczne zapowiadają się na 23, może nawet 24 kwintale. Ważne też co się uprawia: kiedyś — przeważnie żyto, owies i ziemniaki, dziś — najwięcej pszenicy, poza tym żyto, jęczmień, rzepak, buraki cukrowe, ziemniaki, a wszystko kwalifikowane, kontraktowane”.

Na Dożynkach Staszek i jemu podobni mogą z dumą słuchać pieśni „Plon niesiemy plon” i cieszyć oko barwnymi korowodami, gdyż to o nich myślał poeta mówiąc „ci, którzy żywią”.

Zas połączenie wiedzy rolniczej, zapалу do pracy i energii gwarantuje, — że nie zawiódą!

HABER



EL FATAH WALCZY O WOLNOŚĆ

Najważniejszą arabską organizacją niepodległościową jest El Fatah i jej zbrojne oddziały Al Assifah (Burza). Twórcą El Fatah jest Yaser, powszechnie znany pod pseudonimem Abu Ammar. Głównym celem, jaki stawia sobie El Fatah, jest wyzwolenie Palestyny.

Po czerwcowej agresji izraelskiej z 1967 r. nastąpił proces integracyjny arabskich organizacji oporu. Coraz też większą rolę zaczęła odgrywać El Fatah. Organizacja ta zapisuje na swoim koncie sukcesy. Najgłośniejszy to odparcie ataku poważnych sił regularnych jednostek izraelskich pod Karameh, 21 marca br.

El Fatah prowadzi również działalność propagandową zmierzającą do zdyskredytowania fałszywej interpretacji syjonistycznej, która problem Bliskiego Wschodu przedstawia opinii publicznej państw kapitalistycznych w kategoriach rzekomej nienawiści rasowej i religijnej świata arabskiego wobec Żydów. Izrael stosuje typową dla siebie metodę przykrywania własnego rasizmu i agresywności płaszczykiem rzekomej "świętej wojny" świata arabskiego przeciwko Żydom. Na akcje El Fatah odpowiada Izrael terrorem wobec ludności cywilnej. Wywiera to zupełnie odwrotny od zamierzonego skutek. Coraz bardziej wzrasta bowiem popularność El Fatah. W wywiadzie udzielonym tunezyjskiemu tygodnikowi „Jeune Afrique” Yaser Arafat prezentuje stanowisko El Fatah i demaskuje fałszerstwa propagandy Izraela:

— Jaka jest taktyka i strategia El Fatah? Jakie cele polityczne i wojskowe stawia przed sobą ta organizacja?

— Strategia nasza opiera się na sile mas ludowych. Czynimy wysiłki, by zmobilizować wszystkich Palestyńczyków do walki z wrogiem. Naszym celem jest stworzenie rewolucyjnej siły palestyńskiej zdolnej do przeciwstawienia się wrogowi na wszystkich pałczyznach.

Walka będzie długa. Bardzo długa.

Naszym bezpośrednim celem jest zniszczenie rasistowskiej struktury państwa Izrael i — stworzenie demokratycznego i postępowego państwa palestyńskiego gwa-

rantującego pełne prawa wszystkim mieszkańcom.

El Fatah stwierdziła już niejednokrotnie, że Palestyna nie może stać się wolna inaczej jak przez zbrojną wojnę ludową. Wybraliśmy tę drogę, bo straciliśmy nadzieję na realizację tego celu przy pomocy innych środków. Czerwcowa agresja izraelska wzmocniła jeszcze to przekonanie.

Jaka była postawa państw arabskich wobec El Fatah przed czerwcem 1967 roku? Czy obecnie postawa ta uległa zmianie?

— Oczywiście, że w krajach, których tereny okupuje obecnie Izrael, spotykamy się z dużą życzliwością. Ludność zajętych regionów wydatnie nam pomaga, bez względu na represje ze strony okupanta.

Po agresji czerwcowej zmalała liczba polityków, którzy wierzyli, że problem można rozwiązać inaczej niż drogą rewolucji.

Nie mamy żadnych ambicji, by ingerować w wewnętrzne sprawy poszczególnych państw arabskich. Nie widzę powodów do powstania konfliktowej sytuacji między nami a państwami arabskimi, ponieważ przyświeca nam wspólny cel, którym jest położenie kresu okupacji izraelskiej. Trzeba tu dodać, że Izrael nieustannie twierdzi, że nasze bazy znajdują się poza terytorium palestyńskim. Nie jest to prawda. Większość naszych baz znajduje się na terytorium okupowanym. Oskarżenia Izraela mają na celu usprawiedliwienie zbrojnych wypadów przeciwko Jordanii. Agresję czerwcową usprawiedliwiano również i tym, że na terytorium Syrii znajdują się bazy El Fatah. Są to preteksty mające ukryć prawdziwy cel Izraela, którym jest aneksja coraz to większej części ziem arabskich.

Czerwcowa agresja była punktem zwrotnym dla Arabów. Udowodniła bowiem całemu światu arabskiemu, że walka zbrojna, którą od 1965 roku prowadzą Palestyńczycy, jest jedyną słuszną drogą. Palestyńczycy zaczęli odgrywać zasadniczą rolę w walce o odzyskanie rodzinnych ziem wszystkich dotkniętych agresją państw arabskich.

Bitwa pod Karameh wykazała, jak silna jest wola Palestyńczyków wyzwolenia swego kraju, wola walki o sprawiedliwy pokój.

krajowi. Wyrażał jednak zgodę na dostawy do Izraela wyposażenia wojskowego rodzimej produkcji za pośrednictwem W. Brytanii, Francji i NRF.

Dopiero we wrześniu 1962 r. rząd USA po raz pierwszy zezwolił na sprzedaż Izraelowi rakiet bliskiego zasięgu typu „Hawk”. W latach 1962—1966 miały miejsce duże dostawy broni amerykańskiej, m.in. czołgów „Patton”,

— Co rozumie pan przez słowa „sprawiedliwy pokój”?

— Utworzenie państwa palestyńskiego. Żydzi równie dobrze mogą żyć w arabskim państwie palestyńskim, jak po roku 1948 Arabowie żyli w państwie izraelskim.

— Izraelscy dziennikarze zarzucają waszej organizacji, że prowadzi ona wojnę zmierzającą do „unicestwienia” Żydów i sądzą, iż w przypadku waszego zwycięstwa deportowalibyśmy Żydów z Palestyny.

Nieprawda. W przeciwieństwie do Izraela El Fatah kieruje się zasadami humanitarnymi i to zarówno w celach jak i środkach. W walce przeciwko okupacji nigdy nie sięgnęliśmy do metod właściwych nazizmowi, którymi posługuje się Izrael. Jesteśmy ludźmi i współpracujemy Żydom, którzy prześladowani byli przez Hitlera. Dlaczego jednak Palestyńczycy mają ponosić konsekwencje okrucieństw popełnianych przez faszystów w czasie drugiej wojny światowej? Dlaczego nasz naród ma płacić rachunki Hitlera?

Naszym więc celem jest zniszczenie syjonistycznego, rasistowskiego i imperialistycznego państwa, ale nie narodu. Naszym celem jest odzyskanie dla Palestyńczyków ojczyzny i stworzenia im warunków do życia w demokracji, a nie wypędzanie tych, którzy są gotowi żyć w demokratycznej Palestynie. Nigdy, odkąd rozpoczęliśmy walkę zbrojną, nie atakowaliśmy żyjącej na terytoriach okupowanych żydowskiej ludności cywilnej. Nawet izraelscy przywódcy musieli przyznać w oficjalnych komunikatach, że wszystkie akcje El Fatah zawsze skierowane są przeciwko wojsku lub urządzeniom wojskowym.

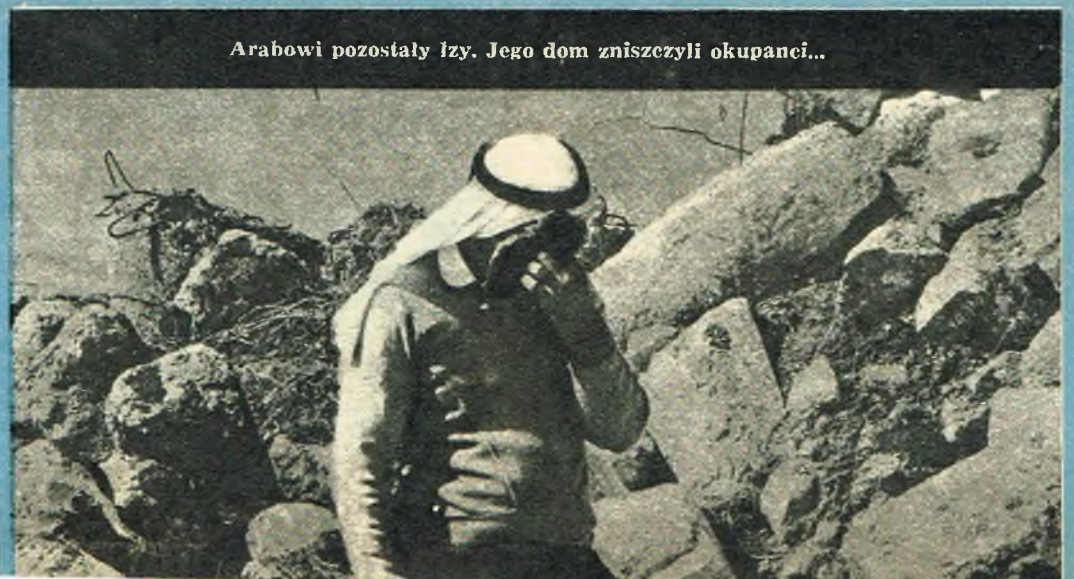
— Prasa izraelska publikuje od czasu do czasu deklaracje pewnych osobistości arabskich przebywających na terytoriach okupowanych, wzywających do „pokoju” i „współpracy z Izraelem”. Jakie jest stanowisko El Fatah wobec kolaborantów?

— Przede wszystkim, co to jest kolaboracja? Jeśli ktoś wchodzący w skład władz lokalnych złoży takie czy inne oświadczenie, jaki to może mieć wpływ na sprawę? Nikt go nie słucha i nikt sobie nim nie zaprzta głowy. Po co więc stosować wobec niego represję? Jeśli natomiast chodzi o Araba, który dopuszcza się zdrady dla pieniędzy i z premedytacją denuncjuje członków naszej organizacji, to taki człowiek staje się niebezpieczny. Jest sądzony przez El Fatah i jeśli wina jego zostanie dowiedziona zostaje skazany na śmierć.

POPARCIE W DOLARACH

...Lwia część udzielonej dotąd Izraelowi globalnej pomocy finansowej (7 mld dolarów) przypada na St. Zjednoczone — 3,6 miliarda dolarów. Z tego: 500 milionów dolarów stanowiły długoterminowe kredyty rządowe, 600 milionów dolarów — pomoc techniczna, wojskowa i żywnościowa, 800 milionów dolarów — wspomniane już inwestycje prywatne i 1,7 miliarda dolarów — darowizny amerykańskich organizacji syjonistycznych, bogatych Amerykanów pochodzenia żydowskiego oraz wpływy z rozprzedanych na rynku amerykańskim izraelskich obligacji skarbowych.

Już w kilka dni po proklamowaniu państwa Izrael rząd USA wystąpił wobec niego z ofertą pomocy ekonomicznej. Jeśli chodzi natomiast o pomoc militarną, to do 1962 r. rząd amerykański — stawiając na szerokie penetrowanie świata arabskiego — odmawiał bezpośredniej sprzedaży broni temu



Arabowie pozostali Izry. Jego dom zniszczyli okupanci...

ŚWIAT na którym

ŚWIAT na którym



Typowy sklepik z pamiątkami

„My należymy do Zachodu...”

TURCY, spadkobiercy najwspanialszych cywilizacji, wszystko, co mają obecnie, zawdzięczają jednemu człowiekowi. Układ w Sevres zawarty w 1920 r. zatwierdził podział państwa otomańskiego, które nieopatrznie weszło do wojny jako sprzymierzeniec cesarskich Niemiec. I wtedy właśnie pojawia się 38-letni generał, bohater wojen w Libii, zwycięzca w cieśninach Dardanelskich, gdzie Winston Churchill rzucił swą flotę na zniszczenie — Mustafa Kemal Pasza. Stał na czele narodowego ruchu rewolucyjnego, walczył z wojskami interwencyjnymi grecko-brytyjskimi. Wojna jest niezwykle zacięta: uzbrojonym po zęby interwentom Turcy przeciwstawiają męstwo i determinację.

W 1923 r. Turcy proklamują republikę. Ale niepodległość nie zaspokaja wszystkich potrzeb, nie zapobiega wszystkim niedomogom życia. Kraj jest duży, ale biedny. Na 776 tys. km kwadratowych żyje 13 mln mieszkańców (obecnie 33 mln). Ludzie cierpią głód. Szerzą się choroby: malaria, tyfus, ospa, gruźlica, choroby weneryczne, a lekarzy jest mało, zaledwie pięciuset w całym kraju. Rolnictwo w stanie pierwotnym uprawia tylko pięć procent ogólnego arealu ziemi. Nie ma przemysłu. Nie ma dróg. Jedyna droga że-



Turcy kochają dzieci. Mała dziewczynka odczuwa lęk i oto natychmiast wyciąga się ręka opiekuńcza, która przywraca spokój

lazna prowadząca do Bagdadu, jest zniszczona. 80 procent ludności to analfabeci.

Turcja potrzebuje rewolucji. Dokona jej Mustafa Kemal Pasza. — Ataturk. Generał pociągnie Turcję o pięć wieków naprzód. Z Azji stworzy Europę. Dotychczas wszystko regulował Koran — święta księga islamu. Stosunki cywilne i handlowe opierały się na Koranie. W szkołach religijnych, w medresach uczono Koranu. Ataturk zapożyczy kodeks handlowy z Niemiec, kodeks postępowania cywilnego z Francji, postępowania karnego — z Włoch, kodeks cywilny ze Szwajcarii. Każde mieszkańcom być obywatelami państwa: koniec z poddaństwem. Znosi sądownictwo religijne: każdy obywatel dochodził będzie sprawiedliwości w sądach publicznych. Dotychczas złodziejowi obcinano rękę, teraz będzie karany więzieniem. Dotychczas można było mieć cztery żony, teraz będzie tylko jedna. Konkubinat był honorowany, obecnie traktuje się jako rzecz hanbiłą. Kobieta pogardzana; obecnie kobiety zdobywają równe prawa. Majątek w małżeństwie jest własnością obu stron. Kobieta nie wolno zamykać w haremie. Nie wolno bić. Kobiety nie zasłaniają twarzy. Mają prawo



Na bocznych ulicach Ankar, stolicy Turcji, ruch jak w Grójcu, chociaż ulice centralne niczym nie różnią się od paryskich

głosu. Mogą być wybrane do parlamentu. O dwadzieścia lat wcześniej niż Francuzki!

Ataturk wprowadza kalendarz gregoriański. Reformuje całe życie w najdrobniejszych szczegółach. Mężczyźni nosili suknie, teraz będą nosić spodnie. Kobiety nosiły spodnie, teraz będą nosić suknie. Siadano na ziemi, teraz będą krzesła, sypano na poduszkach, teraz wprowadza się łóżka. Znosi się dawne tytuły: pasza, bej, itp. Pisano od prawej do lewej, teraz będzie się pisać jak w Europie: od lewej do prawej.

W 1934 r. parlament turecki nadał Mustafie Kemal Paszy, tytuł — „Ataturka” czyli „Ojca Turków”.

Obecnie Turcy lubią powtarzać: my należymy do Zachodu... Przeciętny dochód w kraju jest stosunkowo niski, 350 dol. na głowę. Mieszkania jednak są przyzwoite, na modłę europejską wykonane i umeblowane, drogi dobre. Prasa dociera do wszystkich zakątków kraju. Dużo turystów...

USA i ARABOWIE

WYDAJE się, iż większość rządów arabskich oraz wiele osób doszło do przekonania, że rola Ameryki zmieniła się. Ich zdaniem Stany Zjednoczone stały się w mocarstwa bezstronne, popierającego po I wojnie światowej niezależność Arabów, mocarstwem chciwym, imperialistycznym, które zobowiązało się popierać Izrael — wroga Arabów — w każdych okolicznościach. Pewien wyższy urzędnik egipski następująco określił arabski punkt widzenia w tej sprawie:

„Nie byliście tak chciwi jak Brytyjczycy czy Francuzi. Przyszliście z pomocą. Wilson i Roosevelt mówili o samookreśleniu i położeniu kresu kolonializmowi; wszyscy młodzi ludzie byli w was zaśluchani. Teraz w samym środku nas zażyliście własną kolonię — Izrael”.

Ważnym bezpośrednim czynnikiem antyamerykanizmu na Bliskim Wschodzie jest przeświadczenie, że Stanom Zjednoczonym nie udało się przekonać Izraela aby wycofał wojska z okupowanych terenów arabskich...

I wreszcie ostatni element arabskiego antyamerykanizmu. Kraje które uważały, iż łączą je ze Stanami Zjednoczonymi specjalne stosunki (najlepszym przykładem jest tu Arabia Saudyjska) są przeświadczone, że Waszyngton zaniedbał ich interesy na korzyść interesów Izraela...

Dla wielu Arabów kamieniem probierczym stosunku Stanów Zjednoczonych do krajów arabskich w ich konflikcie z Izraelem była Jordania. Stany Zjednoczone były głównym dostawcą broni dla Jordanii; króla Husajna uważano w Jordanii i gdzie indziej za poważnego rzeczownika spraw arabskich wobec Ameryki. Arabowie oczekiwali szybkiego uzupełnienia przez Stany Zjednoczone poważnych strat w broni poniesionych w wojnie w 1967 r.

„Czyż na tym właśnie polega owo sprawiedliwe podejście o którym mówił ambasador Goldberg? — zapytał pewien wyższy urzędnik jordański. A. Goldberg b. przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w ONZ, często zaznaczał iż USA zajmą niezależne stanowisko wobec sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Pewien dyplomata amerykański powiedział: „nasz prestiż jest mniejszy niż był kiedykolwiek w ciągu ubiegłych 10 lat”.

(fragment z „Herald Tribune”)

Niezwykle istotną rolę odegrały Stany Zjednoczone (poza tym i NRF) również w rozwoju izraelskich badań nuklearnych i produkcji środków rozszczepialnych. W dziedzinie tej Izrael jest, jak wiadomo daleko zaawansowany.

Na drugim miejscu wśród największych państw — kredytodawców Izraela znajduje się NRF. Przekazała ona Izraelowi około 2,4 miliarda dolarów, z tego 1,1 miliarda dolarów w formie prywatnych odszkodowań b. obywatelom niemieckim narodowości żydowskiej, 900 milionów dolarów — w charakterze płatności reparacyjnych na rzecz rządu izraelskiego (za wymordowanie przez hordy hitlerowskie 6 mln Żydów) oraz pozostałe 400 milionów dolarów — w formie kredytów rządowych, prywatnych inwestycji, dolarów zachodniemieckich organizacji syjonistycznych i dochodów z rozprzedaży izraelskich obligacji państwowych.

Warto dodać, że łączna wartość darowizn międzynarodowych organizacji syjonistycznych osiągnęła sumę 1,05 miliarda dolarów, a dary osób prywatnych pochodzenia żydowskiego — 0,85 miliona dolarów. W okresie izraelskiej agresji, latem ub. roku, zebrano dodatkowo za granicą na nadzwyczajny fundusz pomocy militarnej ponad 475 milionów dolarów, co stanowiło niemal równowartość rezerw dewizowo-złotych Izraela w tym czasie (553 mln dol. na początku 1967 r.).

Przeciętny coroczny dopływ zagranicznego kapitału do gospodarki Izraela sięgał w latach 1961/65 — jak wynika z doniesień prasy zachodniej — sumy 500—600 milionów dolarów, stanowiąc około 2/5 ogólnej wartości inwestycji w tym kraju...

Na kolejnej konferencji, zwołanej przez premiera Lewi Eszkola w dniach 31.III—4.IV.1968 r., w której wzięło udział około 500 przemysłowców, finansistów i ekspertów gospodarczych pochodzenia żydowskiego z całego świata (w tym blisko połowa z USA) podkreślano wagę nie tyle samego napływu kapitału do gospodarki izraelskiej, co rolę powiązanego z nim importu najnowszych osiągnięć zagranicznej myśli naukowo-technicznej oraz organizatorskiej.

Prasa zachodnia wskazując na porozumienie już zawarte przez władze izraelskie z rządami USA, NRF oraz zarządem Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju, pisze, że w latach 1967/75 tylko z tych trzech źródeł winny napłynąć do Izraela kapitały na sumę 9 miliardów dolarów, w tym inwestycje prywatne rządu około 1 miliarda dolarów. Oznaczałoby to, że ogólna wartość zagranicznych nakładów zainwestowanych w gospodarce izraelskiej uległaby co najmniej podwojeniu.

(fragment art. M. Łytko „Trybuna Ludu”)

Sztuczny świat

Konfitura z wiśni koniecznie musi zachować głęboki, rubinowy ton, w żadnym wypadku nie może zbrązowieć. Truskawki i poziomki trzeba smażyć w ten sposób, by nie rozmiękły i nie utraciły swego kształtu. Plasterki smażonych jabłek winny przypominać przezroczyste, jasnozłote bursztyny. Dobrze usmażone konfitury nie cukrują się i nie burzą aż do następnego zbioru... Ba! Gdybyż to nasze prababki, które tyle serca i wysiłku poświęcały zaopatrzeniu spiżarni we własnoręcznie przygotowane specjalne, znały trochę tajemnice chemii. Odrobina bezwodnika kwasu siarkowego zapobiega fermentacji przetworów owocowych i utrwała ich naturalną barwę. Kwas sorbowy konserwuje korniszony i przeciery pomidorowe, a kwas mrówkowy — soki owocowe i syropy. Współczesny przemysł spożywczy dysponuje długą listą środków chemicznych zapobiegających psuciu się żywności i poprawiających jej smak i wygląd. Ale, czy te zabiegi, te sztuczne środki sprzyjają naszemu zdrowiu?

Człowiek od wieków przebudowuje otaczający go świat i urządza się w nim coraz lepiej. Postępy nauki i techniki uniezależniły go od kaprysów przyrody. Postępy medycyny w dużym stopniu uwolniły od zmyru wielu chorób, przede wszystkim zakaźnych. Jeszcze przed 200 laty przeciętne życie ludzkie trwało niewiele ponad 30 lat, a dziś w krajach europejskich waha się w granicach od 61 do 75 lat. Nie ulega wątpliwości, że żyjemy wygodniej i dostatniej. Ale oto jesteśmy autorami i świadkami przedziwnego paradoksu. Zmiany naszego otoczenia, chociaż korzystne i bezwzględnie konieczne niosą ze sobą nowe zagrożenia.

Dzisiejsze środowisko, wytwór współczesnej cywilizacji, w niczym nie przypomina warunków, w których żyli nasi przodkowie. Nieopamowanie rozrastają się miasta, przybywa fabryk, zwielokrotnia się sieć szlaków komunikacyjnych. Gęstnieje mrowie samochodów i innych pojazdów mechanicznych. Zmiany te prowadzą często do kolizji z przyrodą. Urbanizacja i rozbudowa przemysłu wymaga nowych obszarów, surowców, wody. Kurczą się pola i lasy. Ucieka woda z rzek. Powietrze zatrufane dymami i spalinami traci naturalną świeżość.

Mechanizacja, automatyzacja i chemizacja opanowują wszystkie dziedziny życia. Wydłuża się droga, którą musi przebyć chleb, befszytk czy dżem wędrując od producenta do naszego stołu. A i ten jest już inny, niż przed paru dziesiątkami lat. Coraz częściej drow-

niane stoły zastępujemy meblami ze sztucznego tworzywa lub bodaj przykrywamy blatem odpornym na działanie wody i wysokiej temperatury. Materiały syntetyczne stopniowo wypierają z naszych mieszkań drewno, szkło, metale. Prefabrykowane płyty zastępują tradycyjne materiały budowlane. Syntetyczne włókna i masy zajmują miejsce lnu, bawełny, wełny, jedwabiu, skóry.

Nikt rozsądny nie zaprzeczy, że ten kierunek rozwoju jest konieczny. Musimy przerabiać i pomnażać bogactwa Ziemi, których w stanie naturalnym nie starczyłoby dla stale przybywającej ludności. Bo jest nas coraz więcej. Okres niezbędny dla zwiększenia się w dwójnasób liczby ludności w świecie, licząc od początku naszej ery trwał 1500 lat. W roku 1600 ludność świata nie przekraczała 900 milionów, w roku 1965 wyniosła 3 000 000 000, a w roku 2000 — według prognoz — wyniesie aż 6 000 000 000. Ta niesłychana eksplozja demograficzna ogarnęła także nasz kraj. Na początku bieżącego roku Polska liczyła już 32 065 tys. mieszkańców. Po wojnie zatem przybyło nam 8 170 tysięcy osób. Szczególnie dynamicznie wzrasta ludność miast. Jej udział w ogólnej liczbie ludności zwiększył się w ostatnim dwudziestoleciu z 31,8 procent do 50,3 procent. Demografowie przewidują, że do roku 2000 przyrost ludności wyniesie około 14 milionów, przy czym cała ta dodatkowa liczba ludności powiększy zaludnienie miast. Przybywa ludności, rosną jej wymagania. Stąd potrzeba stałego zwiększania produkcji przemysłowej i rolniczej.

Oddzielnym bardzo ważnym problemem jest chemizacja żywności. Współczesne rolnictwo musi dawać coraz większe zbiory z malejących obszarów uprawnych pól i przy malejącej liczbie rąk do pracy. Nie byłoby to możliwe bez udziału nowoczesnej techniki i bez pomocy chemii. Dzięki nawozom sztucznym, stymulatorom wzrostu i chemicznym środkom ochrony roślin ziemia rodzi więcej. Ale zboże, ziemniaki, warzywa, owoce od momentu kiełkowania (a właściwie jeszcze wcześniej, bo już nasiona poddawane są działaniu różnych specyfików) nawiązują kontakt z chemią i utrzymują go aż do czasu dostania się na nasz stół. Żaden kraj w obecnej sytuacji żywniowej, nie może dopuścić do strat spowodowanych szybkim psuciem się żywności. Przedłużenie jej trwałości jest także warunkiem udziału w międzynarodowej wymianie towarowej. Stąd konieczność stosowania różnych środków chemicznych, zapobiegających zmianom wywoływanym przez mikroorganizmy. Procesy technologiczne — przetwarzanie artykułów spożywczych — wymagają również różnych chemicznych specyfików. Na przykład do produktów zawierających tłuszcze — jak lody, ciasta, margaryna — dodaje się emulgatory. Do maki — dla polepszenia jej jakości — stosuje się preparaty enzymatycz-

ne. Inne ich odmiany przyspieszają kruszenie mięsa, zapobiegają mętnieniu piwa, wpływają na klarowanie soków owocowych.

Pracę ręczną stopniowo wypierają maszyny. Ograniczenie kontaktu żywności z człowiekiem jest z sanitarnego punktu widzenia korzystne. Ale jednocześnie w przemyśle spożywczym coraz częściej stosuje się tworzywa sztuczne. Wykonuje się z nich części maszyn i przede wszystkim opakowania. I znowu jeszcze jedna okazja do zanieczyszczenia substancjami chemicznymi.

Czy te wszystkie innowacje i zmiany w otaczającym nas świecie, w sposobie produkcji środków spożycia przebiegają żywiołowo, bez żadnej kontroli, która by eliminowała zjawiska szkodliwe dla ludzkiego zdrowia? Niestety, przez dziesiątki lat w całym świecie, licząc od połowy ubiegłego wieku, badania w dziedzinie medycyny zapobiegawczej koncentrowały się głównie w poznawaniu i zwalczaniu biologicznych czynników chorobotwórczych. Słowo „higiena” kojarzyło się z ochroną ludności przed chorobami zakaźnymi. Ale zdrowie ludzkie uzależnione jest także od czynników fizycznych i chemicznych środowiska — uświadomiono to sobie stosunkowo późno, dopiero od kilku dziesięcioleci.

W naszym kraju od kilku dziesiątków lat prowadzone są badania, które mają na celu pogodzenie urbanizacji i rozbudowy przemysłu z wymogami ludzkiego zdrowia. Nie można i nie należy hamować rozwoju przemysłu i stosowania postępu w życiu codziennym, chodzi jednak o to, by drogą planowania stworzyć rozsądne proporcje pomiędzy ekonomiką produkcji i powszechnego stosowania zdobyczy technicznych, a zachowaniem postulatów koniecznych dla ludzkiego zdrowia. Higienicy wykrywają źródła zanieczyszczeń powietrza, wody i gleby. Ich głos brany jest pod uwagę przy zagospodarowywaniu przestrzennym terenu. Specjalnymi badaniami objęte są wszystkie wytwory nowoczesnej chemii. Każdy nowy przedmiot użytku — tkanina, środek piorący, kosmetyk, tworzywo, z którego wyrabiane są naczynia stołowe czy kuchenne, nowy syntetyczny materiał budowlany, środek owdobójczy itp. zanim wejdzie na rynek poddawany jest wszechstronnym, wyczerpującym badaniam. „Skierowanie w świat” otrzymuje dopiero wówczas, gdy jego nieszkodliwość zostanie udowodniona.

Te trudne, a jakże potrzebne badania koncentrują się w Państwowym Zakładzie Higieny. Jeżeli będziecie kiedyś w Warszawie przy ulicy Chocimskiej zwrócić uwagę na potężny kompleks budynków pod numerem 24. Tu właśnie za murami pokrytymi dżim winem mieści się PZH, placówka, która od pół wieku już sprawuje pieczę nad zdrowiem ludności naszego kraju.

KRYSTYNA

75 lat grójeckiej kolejki

W tym roku kolejka grójeckiej „stuknie” 75 lat. Staruszka trzyma się jeszcze bardzo rzeźko, chodzi punktualnie, ale... powoli, jak zresztą wszystkie staruszki.

Chociaż od czasu do czasu pojawiają się w prasie wiadomości o planowanej likwidacji tej lub innej linii dojazdowej — z najpewniejszego źródła, bo z Ministerstwa Komunikacji dowiadujemy się, że planowana na rok 1972 likwidacja kolejki grójeckiej (dochodzącej zresztą do Nowego Miasta nad Pilicą) natrafia na wiele trudności: Warszawa musi przejąć zadania komunikacyjne w obrębie stolicy, PKS — resztę trasy (do czego potrzebne nowe zaplecze w Piasecznie), a rady narodowe miast i miasteczek na tej trasie muszą dobudować kilka odcinków szosy.

A kilometr dobrej drogi asfaltowanej kosztuje ponad 2.000.000 zł! (J.P.)



SPOŁECZNE TOWARZYSTWO POLSKICH KATOLIKÓW

ORGANIZACJA

W kwietniu 1959 r. rozpoczęło swą działalność w Polsce **Spoleczne Towarzystwo Polskich Katolików**, jako stowarzyszenie zarejestrowane przez kompetentne władze państwowe i posiadające osobowość prawną. Dla Kościoła Polskokatolickiego było to wydarzenie dużej wagi. Kościół uzyskał w działalności gospodarczej Towarzystwa podstawę materialną swego istnienia, misyjnego rozwoju oraz pomoc ludzi świeckich w krzewieniu i umacnianiu polskiej, postępowej myśli religijnej, światopoglądowych założeń, zawartych w jego ideologii.

Organizacja Towarzystwa nie odbiega w zasadzie od profilu organizacyjny innych, podobnych stowarzyszeń w Polsce. Naczelną władzą Towarzystwa jest **Krajowy Zjazd Delegatów**, który ustala ogólny kierunek działalności, podstawowe formy pracy, zatwierdza statut, wybiera **Zarząd Główny** i **Główną Komisję Rewizyjną**. Krajowy Zjazd odbywa się raz na 3 lata i jest zwoływany przez **Prezydium Zarządu Głównego**.

Zarząd Główny składa się z 14 członków, wybieranych na przeciąg 3 lat, przy czym pewną proporcjonalną liczbę członków stanowią duchowni Kościoła Polskokatolickiego. Posiedzenia Zarządu Głównego odbywają się co najmniej 2 razy do roku. Zarząd Główny jest naczelną władzą wykonawczą Towarzystwa, kieruje jego pracą i odpowiada za swoją działalność przed Krajowym Zjazdem Delegatów. W imieniu Zarządu Głównego działa **Prezydium Zarządu**, powoływane w drodze wyborów spośród członków Zarządu Głównego. **Prezydium Zarządu** kieruje całokształtem działalności Towarzystwa. **Prezydium Zarządu** odbywa swe posiedzenia zależnie od potrzeby. W miarę upływu lat od powstania Towarzystwa, liczba spraw gospodarczych, propagandowych, społecznych wzrasta z każdym rokiem. W posiedzeniach **Prezydium Zarządu** biorą również udział członkowie **Głównej Komisji Rewizyjnej**.

Spoleczne Towarzystwo działa w terenie przez swe **Oddziały**, posiadające własne zarządy, własne komisje rewizyjne i prowadzące działalność w myśl wytycznych, otrzymywanych od **Prezydium Zarządu Głównego**. Oddziały Towarzystwa zorganizowano dotąd w **Częstochowie** (ul. Kilińskiego Nr 9) (we **Wrocławiu**) ul. Marii Magdaleny Nr 5 i w **Warszawie** (ul. Wilcza Nr 31).

CELE TOWARZYSTWA

Spoleczne Towarzystwo Polskich Katolików zakreśliło w swym programie wniosło i szlachetne cele. Przede wszystkim pragnie ono skupić w swych szeregach świeckich działaczy Kościoła, powołując ich spośród sympatyków i wyznawców. Ludzie ci, zrzeszeni w Oddziałach Stowarzyszenia, prowadzą działalność patriotyczną, społeczną oświatową, religijno-propagandową itp. Działalność społeczna polega m.in. na współpracy z **Frontem Jedności Narodu** tak, by wyrobić i podtrzymać wśród członków i sympatyków Stowarzyszenia właściwą postawę obywatelską, ugruntować poszanowanie i praktykę zasad moralności obywatelskiej, opierającej się — przeciw dla ludzi wierzących — na zasadach etyki chrześcijańskiej. W zakres pracy społecznej wchodzi też niesienie pomocy ludziom niedołężnym, chorym, niezdolnym do pracy, doznającym krzywdy od innych. Działalność oświatowa i religijno-propagandowa realizowana jest

przez odczyty, pogadanki, filmy, wycieczki itp. Chodzi o to, by tymi sposobami propagować wśród wyznawców, sympatyków Kościoła, czy też ludzi przygodnie biorących udział w zebraniach, światłe idee i założenia Kościoła Polskokatolickiego, jak też podnosić ich poziom intelektualny i moralny. Odczyty i pogadanki czerpią swą treść nie tylko ze źródeł religijnych, ale z różnych dziedzin nauki.

Towarzystwo nie ogranicza swej działalności oświatowej do kraju, lecz rozszerza ją na zagranicę. W tym celu została zorganizowana z inicjatywy STPK „Komisja Współpracy” z Polskim Narodowym Kościołem Katolickim w USA i Kanadzie oraz jego świeckimi organizacjami a zwłaszcza Polsko Narodową „Spójnią”. W skład Komisji Współpracy wchodzi, obok prezesa i wiceprezesa Stowarzyszenia, przedstawiciele Rady Kościoła oraz Dyrektor Instytutu „Odrodzenie”. **Komisja postawiła sobie za cel współpracę z Polakami w Ameryce i Kanadzie przez pogłębianie ich kulturalnych związków z krajem ojczystym, przez kultywowanie znajomości języka polskiego, historii i kultury polskiej, przez pogłębianie łączności z narodem polskim.** Zadania te Komisja będzie realizowała dostarczając za granicę książki i czasopisma polskie, materiały i artykuły o kraju, fotografie, płyty i filmy, informacje o wybitnych Polakach, którzy w dziedzinie naukowej pozostawili trwałe wkład w naukę i kulturze ludzkości.

Już w lipcu br. przybyła, na zaproszenie Komisji Współpracy, **Delegacja z Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego** w następującym składzie: **Ks. Bp. dr Leon Grochowski — Pierwszy Biskup PNKK, Ks. Bp. Tadeusz Zieliński — Ordynariusz Diecezji Zachodniej z Buffalo, Ks. Bp. Madgar z Narodowego Kościoła Słowackiego w USA oraz p. mecenas Gazda i p. prof. Cieplak — przedstawiciele Polskiej Narodowej „Spójni”.** Delegaci, jako goście Stowarzyszenia i Komisji Współpracy, zwiedzili całą Polskę, podziwiając piękno jej odbudowanych miast, jak też szybki rozwój przemysłu, znaczący kominami fabryk wszystkie tereny naszego kraju. Prowadzono również owocne obrady z Komisją Współpracy w Polsce, uwieńczono podpisaniem wspólnej platformy działania na przyszłość, celem niesienia sobie wzajemnej pomocy w dziedzinie gospodarczej, kulturalno-oświatowej i patriotycznej. **Delegaci ofiarowali 2.000.— dolarów na budowę Pomnika Centrum Zdrowia Dziecka oraz zadeklarowali zbiórkę dalszych funduszy na ten cel wśród wyznawców i sympatyków Kościoła Narodowego w USA i Kanadzie.**

Spoleczne Towarzystwo Polskich Katolików przejęło w tym roku dodatkową działalność, mającą poważne znaczenie dla Kościoła, a mianowicie działalność wydawniczą. Po porozumieniu z naczelnymi władzami Kościoła, Towarzystwo przejęło z końcem marca br. Instytut Wydawniczy „Odrodzenie”, który był dotąd w gestii Rady Kościoła Polskokatolickiego. Fakt ten otwiera przed Towarzystwem nowe perspektywy działania, pogłębiając równocześnie odpowiedzialność wobec Kościoła i społeczeństwa polskiego oraz powiększając znacznie zakres pracy.

PODSTAWY MATERIALNE DZIAŁANIA STPK

Rozwój STPK i realizacja jego zadań zawartych w statucie uzależniony jest od posiadania odpowiednich środków finansowych. Trzeba było stworzyć najpierw bazę materialną, by w oparciu o nią prowadzić

pracę ideologiczną i społeczną. Dlatego na samym początku, przed Zarządem STPK stało nie lada zadanie uruchomienia działalności gospodarczej i wypracowanie zysków do prowadzenia działalności społecznej, kulturalno-oświatowej oraz udzielania pomocy finansowej dla Kościoła Polskokatolickiego. Zarząd Główny pod koniec 1959 roku zorganizował przedsiębiorstwo pod nazwą: **Spoleczne Zakłady Przemysłowo-Handlowe „Polkat”**, które rozpoczęło pracę w oparciu o nikię pożyczone fundusze. Mimo braku własnych środków obrotowych i mimo początkowych trudności organizacyjnych, SZPH „Polkat” rozwijał się z roku na rok. Obroty SZPH „Polkat” kształtowały się następująco: rok 1960 — 32 mln zł; rok 1962 — 60 mln zł; rok 1964 — 84 mln zł; rok 1966 — 100 mln zł; a w roku 1968 — 140 mln zł. Zarząd STPK i Dyrekcja SZPH „Polkat” zmiernają konsekwentnie do osiągnięcia kwoty 200 mln zł obrotu stwarzającej wymaganą bazę materialną działalności.

Obecnie, po różnych próbach i poszukiwaniach, po przykrych nieraz doświadczeniach i stratach, ukształtował się profil produkcyjny „Polkatu”. **Przedsiębiorstwo prowadzi działalność przemysłową i usługową.** Działalność przemysłową realizują dwa Zakłady: **Zakład Mechaniczno-Elektryczny w Warszawie** oraz **Zakład Mechaniczno-Elektryczny we Wrocławiu**, produkując wyroby metalowe, elektrotechniczne, elektryczne itp. Działalność usługową prowadzi **Zakład Usług Specjalistycznych** w Warszawie, posiadający **7 Oddziałów Terenowych** (tzw. Kierownictwa Grupy Robót — KGR) w różnych częściach kraju, zależnie od terenów robót. Usługi Zakładu są różnorodne: roboty konserwatorskie, chemiczne, antykorozyjne — zabezpieczające przed korozją maszyny, urządzenia, obiekty przemysłowe, a tym samym przedłużające okres ich eksploatacji. Jest to praca pożyteczna, przynosząca duże korzyści gospodarce dla naszego państwa.

Zyski z działalności gospodarczej wszystkich trzech Zakładów dzielone są procentowo według ustalonego klucza na dalszy rozwój przedsiębiorstwa, na pomoc dla Kościoła Polskokatolickiego, oraz na pokrycie wydatków działalności statutowej STPK. Po przejęciu przez Zarząd Stowarzyszenia Instytutu Wydawniczego „Odrodzenie”, również wydawnictwo jest finansowane bezpośrednio przez STPK.

Przedstawiając na prośbę Czytelników „Rodziny” organizację i cele działania Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, jak też bazę materialną STPK, mamy na względzie należyte poinformowanie ogółu wyznawców i sympatyków Kościoła jak również napływ członków do Oddziałów Stowarzyszenia. Wyznawcy i Sympatycy Kościoła Polskokatolickiego, nie orientujący się dotąd w organizacji Towarzystwa, będą mieli możliwość poszerzenia swych wiadomości na temat działalności STPK. Stwierdzić i podkreślić należy z całym naciskiem i obiektywnie, że działalność ta przyczynia się w poważnym stopniu do budowania i utwierdzenia Kościoła Polskokatolickiego. E.B.

Filatelistyka dla wszystkich



syjnej wielu krajów. Ostatnio poczta Gabunu wydała trzyznaczkową serię poczty lotniczej, na której pokazano: Matkę Boską z Jezusem według obrazu E. Murillo (1617-1682), Chrystus według obrazu L. de Morales (1509-1586) i św. Jan na Patmos według obrazu Jouana Mates (1370-1431). Nikaragua emitowała pięciodenzkową serię poczty lotniczej z reprodukcjami słynnych obrazów o treści religijnej. Nakład od 300.000 do 10.000 najwyższej wartości. Drukowano we Włoszech. Niskie nakłady niektórych wydań mają — oczywiście — cechy spekulacji i są zwalczane przez organizacje filatelistyczne.

● Kuba wydała znaczek okolicznościowy z okazji Dnia Dziecka. Na znaczku dzieci wszystkich ras. Nakład 205.000 sztuk.

● Stare samochody pokazało Kongo-Brazzaville w siedmiodenzkowej serii. Na znaczkach: Daimler 1889, Berliet 1897, Peugeot 1898, Renault 1900, Fiat 1902, Ford 1915, Citroen 1922. Seria ta przypomina tak niedawny, a już klasyczny okres przemysłu samochodowego.

● Poczta Malawii emitowała czteroznaczkową serię z rysunkami lokomotyw. Wydano także bloczek. Na znaczkach: parowóz starego typu, parowóz pociągu pędzącego, elektrowóz i nowoczesna lokomotywa dieslowska.

● Motywy religijne — najczęściej w formie reprodukcji obrazów słynnych mistrzów — stanowią silną dominantę współczesnej polityki emi-

● Poczta USA wydała znaczek okolicznościowy dla upamiętnienia słynnego trapera Daniela Boone (1734-1820), postaci żyjącej w licznych opowiadaniach z okresu walk z Indianami i zasiedlaniu prerii. Na znaczku strzelba, tomahawk, róg z prochem i nóż traperski.

● Gwatemala emitowała znaczek z portretem Miguela Angel Asturias, pisarza południowoamerykańskiego, laureata nagrody Nobla z dziedziny literatury. Na znaczku także flaga gwatemalska i szwedzka.

● Na zakończonej niedawno wielkiej międzynarodowej wystawie filatelistycznej „Tematica — Poznań 68” wystawionych było kilkanaście zbiorów o tematyce religijnej. Wśród wystawców znajdował się fragment zbioru ks. bpa Jana Obłąka, który został wysoko oceniony przez międzynarodowe jury.

W. G.

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

Pan Cz. L. — Dębno Lub. — winien Pan poczynić starania o rentę inwalidzką. Dotychczasowy zakład pracy zobowiązany jest Panu w tej kwestii pomóc dając odpowiednio formularze do wniosku i kierując Pana na komisję lekarską, która orzeka w sprawie rent inwalidzkich. Oczywiście, że do uzyskania prawa do renty inwalidzkiej poza orzeczeniem komisji lekarskiej, musi Pan mieć wymagany okres zatrudnienia (powyżej 30 lat życia, 5 lat pracy, jeśli jest Pan młodszy odpowiednio mniejszy okres pracy).

Jeśli zakład pracy wbrew swym obowiązkom nie pomoże Panu w uzyskaniu renty inwalidzkiej winien Pan zwrócić się wprost do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Za okres choroby po zwolnieniu z pracy przez 3 miesiące przysługuje Panu zasiłek chorobowy wynoszący 70 procent przeciętnego zarobku obliczonego na podstawie zarobków z ostatnich trzynastu tygodni przed zachorowaniem.

Pan J. S. Biłgoraj — przysługuje Panu wynagrodzenie za czas urlopu na podstawie przeciętnej z trzech miesięcy poprzedzających miesiąc kalendarzowy, w którym rozpoczął Pan urlop. Jeśli więc był Pan tylko delegowany czy jak Pan pisze „wypożyczony” innemu zakładowi pracy nie przystając być pracownikiem poprzedniego zakładu, to przeciętna winna być obliczona według wynagrodzenia pobieranego w zakładzie pracy, do którego był Pan delegowany

Pani W. S. Tomaszów — ponieważ z dziećmi dziedziczy Pani w częściach równych w przypadku sprzedaży działki, uzyskana cena winna w częściach równych być podzielona między Panią i dzieci. Dom po Pani ojcu stanowi wyłączną własność Pani, jeśli nie ma Pani rodzeństwa.

Pan W. P. — Bolków — poza otrzymaną rentą i bezpłatną opieką lekarską inne świadczenia rencistom bez względu na wiek nie przysługują. Inna sprawa, że pracownicy ostatniego zakładu pracy Pana winni w ramach społecznej działalności otaczać Pana i Jego żonę opieką. Winien więc Pan w tej sprawie zwrócić się do Rady Zakładowej ostatniego miejsca pracy o pomoc.

PRAWNIK

Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.

POZIOMO: 2) największe jezioro Kujaw, 6) podmuch wiatru, 7) brzeszczyt białej brzozy, 9) kolisty plac, 10) mityczny olbrzym o jednym oku pośrodku czoła, 12) czoło awangardy, 13) członek zakonu, założonego w czasie wypraw krzyżowych, 14) sędzi według zasad islamu, 16) gra w karty, 18) dział dynamiki, 19) święta konna, 21) mebel, 23) budynek fabryczny, 25) wygląd zewnętrzny, powierzchowność, 27) sąsiadka Holandii, 28) gród na Rugii z świątynią Światowida zburzoną w 1168 r., 29) przywódca plemienia arabskiego, 31) porozumienie między państwami w sprawie wymiany więźniów lub jeńców wojennych, 32) potomek wielkich przodków, 33) grono działaczy.

PIONOWO: 1) lewy dopływ Sanu, 2) odgłos rozmów, 3) bodziec, 4) otwór ścienny, 5) opieka, patronat, 6) zielonkawy osad na brzozy i msiadzu, 8) autor „Serca”, 11) nuty dyrygenta, 12) zastój, 14) owoc palmy, 15) prawy dopływ Łaby, 16) autor „Spacerkiem przez Poniatowszczyka”, 17) potrójna korona papieża, 20) pozór, zmyślony powód, 22) taniec ludowy, 24) autor „Białego kła”, 25) część koła pojazdu, 26) dumasowski muszkietier, 29) duży pokój, 30) życiodajny płyn.

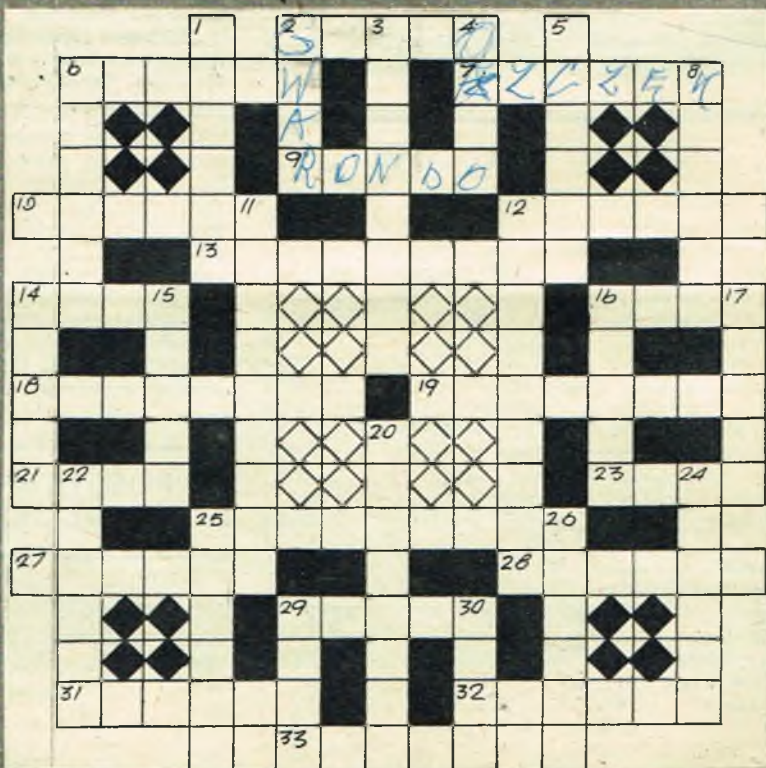
Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 37”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązania, rozlosowana zostanie nagroda: KOMPLET KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 31

POZIOMO: prałat, połowa, oskan, samba, zbór, Uim, luks, naród, Ornak, cęla, Akra, Tell, Kurd, róż, Luwr, koks, polo, Zeus, koran, Rydel, Pila, Ina, elew, luzak, Forum, szepka, równak.

PIONOWO: laur, fama, doba, romb, wybieg, rekord, ornat, Karol, nuda, smok, Manru, alkad, emu, róż, Rek, powiat, lokal, wyraz, order, szlem, muleta, smik, trał, urok, alka, ogół, urna.

Nagrodę w postaci KOMPLETU KSIĄŻEK wylosował PAN ZYGMUNT MROCZEK ZE STRZELENA, UL. 1 MAJA 3/2.





NASZA RODZINKA

MGŁA

Otuliła naszą wioskę
mgła bielutka jak pierzyna.
Zniknął domek Małgorzaty,
widać tylko szczyt komina.

Zosia niosła Hance książkę,
z drogi wróciła od razu.
„nie, nie pójdę! Coś strasznego
czernieje koło przelazu”.

Pobiegł Adaś. „Kto tam?! — woła.
— Kto tam?” Nikt się nie odzywa.
Podszedł bliżej. Przy parkanie,
we mgle stoi — ciemna śliwa.

Nawet tato się pomylił.
Gdy do młyna z ziarnem jechał,
zapytał wierzbę przy szosie:
„Dokąd idziecie, Wojciechu?”

Czas do szkoły. Mama mówi:
„Uważajcie! Dzisiaj mgła.
Bardzo łatwo o wypadek,
nawet gdy się drogę zna”.

Więc idziemy krok za krokiem,
Krzysia mocno trzyma mnie.
Już jest mostek, za nim szkoła,
co też skryła się we mgle.

MARIA CZERKAWSKA

Piosenka o Starym Mieście

Od uliczki w uliczkę
krok prowadzi szczęśliwy,
człowiek oczom nie wierzy,
same dziwy i dziwy:

tu ta sama latarnia,
tam ten sam świeci dzbanek,
Stare Miasto cudowne,
Stare Miasto kochane.

Ech, murarze, murarze,
przyjdę do was dziś w goście
podziękuję wam pięknie
za te wszystkie piękności:

za ten dach pozłocisty,
za fundament i ścianę.
Stare Miasto cudowne
Stare Miasto kochane.

KONSTANTY ILDEFONS
GAŁCZYŃSKI

jesienią, jesienią

Co w trawie piszczy?...

Zginęła letnia, prawie jednolita zielen. Teraz jest tak, jakby każde drzewo chciało się czymś wyróżnić. Każde inaczej i o innej porze żółknie i czerwienieje.

Jedne z pierwszych pozłociły się brzozy i sypią małymi sercami liści na brunatną ściółkę i różowoliliowy dywan wrzosów.

Czas dojrzewania

Dojrzewają nasiona wielu drzew. Jarczybina rozwiesiła już piękne korale. Leszczyna łączy orzechami. Dawno poczerwieniały głogi i kaliny. Dojrzał bez czarny, kruszyna, żarnowiec. Coraz obficie spadają żołędzie.

Dobry gospodarz

Wprawdzie do zimy jeszcze daleko, a słońce w południe czasem tak przygrzewa, że się przypominają letnie upały, jednak nic nie zmyli zwierząt, które przygotowują teraz zapasy na zły czas mrozu i głodu.

Jednym z najlepszych gospodarzy jest chomik. Póki na ścierniskach pełno było porzuconych kłosów, wyruszał co dzień o zmroku i pracowicie „młócił” znalezione zboże, trąc w łapkach każdy kłos, dopóki nie wykruszył ziarna. Potem napychał nim sobie torby policzkowe i biegł do nory, aby wypluć w spizarni zdobyte zapasy.

W niektórych chomikowych norach znaleziono po kilka kilogramów czystego, wymłóconego ziarna, i sporo ziemniaków.

Mieszkanie chomika ma kilka wejść i składa się z jednej albo dwóch sypialni, paru korytarzy, kilku spizarni i nawet... ubikacji.

Zapasy wiewiórki

Jeszcze więcej spizarni ma wiewiórka. Urządza je w różnych miejscach, nie tylko przy zimowym mieszkaniu. Byle gdzie zakopuje orzechy, ukrywa w dziuplach sporo bukwi, żołędzi, a nawet suszy na zimę grzyby, wbijając je na gałązki. Przy grzybowym urodzaju potrafi w ten sposób ususzyć przeszło tysiąc sztuk.

Zimą wiewiórka nie zawsze trafia do wszystkich swoich spizarni. Wiele zakopanych przez nią orzechów wykiełkuje i wyrośnie z nich leszczyna. Bądźmy jej za to wdzięczni.

Dzicy lokatorzy

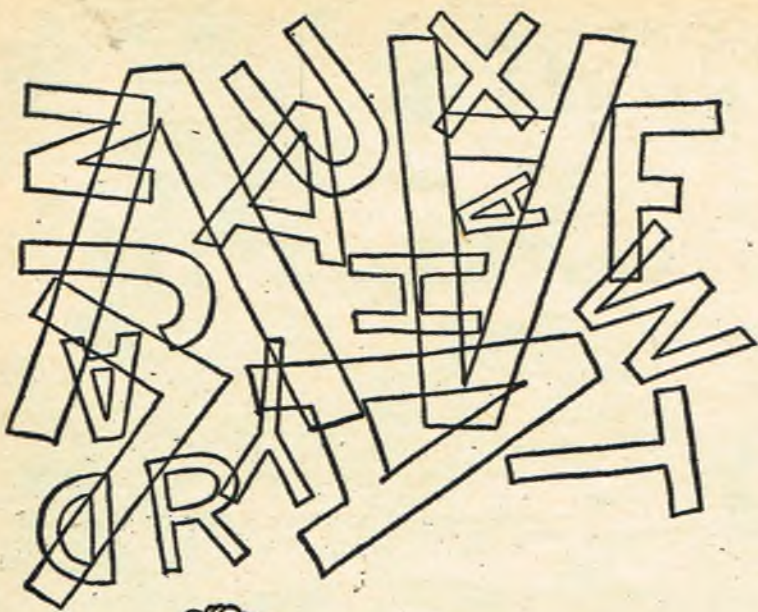
Bobry nie zapadają w zimowy sen, muszą więc porządnie zaopatrzyć swoje spizarnie w całe stopy smakowitych młodych gałązek wierzby, osiki, czeremchy, w soczyste kłocza i łodygi roślin. Wszystko to, porządnie ułożone w snopki, umieszczają pod wodą, w pobliżu chatki.

Tam i z powrotem

W okresie żniw myszy leśne i domowe powędrowały w pole i tam na letnich „wczasach” objadały się smacznym, świeżym ziarnem. Po sprzecznię zbóż myszy domowe powróciły do ciepłych przytulnych siedzib ludzkich, a myszy polne albo schroniły się w lesie, albo też powędrowały do stodoł, spichrzów, a nawet mieszkań.

Niech tylko zacznie się okres przy-mrozków, wtedy uciekną z pola ostatnie maruderki — myszy domowe.





Litery znacie dobrze, nawet wtedy jeżeli są poplątane jak na naszym rysunku. Spróbujcie więc policzyć ile jest liter A?



Jeden księżyc na niebie to zwykle zjawisko, ale tyle na raz, to bardzo dziwne. Czy możecie policzyć ile ich jest na rysunku? Spróbujcie. Więcej niż 12.

ZŁOTA KACZKA (legenda warszawska)

Był sobie szewczyk warszawski. Nazywał się Lutek. Dobre to było chłopaczysko, wesołe, pracowite, ale biedne. Pracował cę on u majstra jednego na Starym Mieście.

Aż ci tu kiedyś na wieczorynkę poszedł do czeladnika jednego, co się niedawno wyzwolił i wiodło mu się niezgorzej, bo grenadierskie buty szyl dla gwardii, dla panów oficerów.

Wieczorynka aż miło. Jedzą piją, gawędzą. Ni z tego, ni z owego o bajkach się zaczyna, o takich podaniach warszawskich.

I mówi jeden stary szewc.

— Ho! ho U nas w Warszawie i o pieniądzu łatwo, i o sławie, tylko trza mieć odwagę i rozum we łbie jak się patrzy.

Zaciekawił się Lutek, pyta:

— Mówcie, co takiego?

— Ano nic — rzeknie szewc — na Ordynackiem, w podziemiach starego zamku, jest królewna taka, zaklęta w złotą kaczkę. Kto do niej trafi, wygra! Ona mu powie, jak skarby ogromne zdobyć, jak się stać można bogaczem, magnatem.

— I gdzie to, mówicie?

— Na Ordynackiem, w lochach starego zamczyska.

— A kiedy?

— W noc świętojańską.

Zapamiętał to sobie nasz Lutek, a do nocy świętojańskiej trzy dni trzeba czekać, nie więcej.

Wieczór spadł na gwarną Warszawę gwiazdzisty, ciepły, czerwcowy.

Idzie sobie nasz szewczyk Lutek Krakowskim Przedmieściem, Nowym Światem, wszedł na Ordynacką.

Potem Tamką, bo tam właśnie jest wejście do lochów ordynackiego zamczyska, idzie, ale mu coś niesporo.

Ano trudno. Raz się zdecydował: wejść trzeba. Jazda. Wdrapał się po wystających ceglach do okna. Władz do wnętrza. Ciemno. Zapalił świeczkę — idzie.

Przy młym światelku świeczki łojowej, którą trzymał w ręku, zobaczył Lutek jezioro — a na nim — złota kaczką pływająca, piórkami szeleści.

— Taś, taś, kaczucho.

I nagle z kaczki czyni się przecudna dziewczica: królewna. Włosy złote do ziemi, usta jak maliny, oczy jak gwiazdy, a buzia taka cudna, że — klękajcie narody.

— Czego chcesz ode mnie, chłopczyku?

— Jaśnie wielmożna królewno — Lutek powiada — nic ci ja nie chcę, ino zrobię to, co ty chcesz, abyś rozkazala.

— Dobrze — odpowie księżniczka — tedy ja ci powiem. Uzyskasz skarby, jakich nikt na świecie nie ma i mieć nie będzie, panem będziesz, jeśli spełnisz co do joty to, co ci powiem.

— Słucham, jaśnie wielmożna.

— Oto masz kieszkę, w niej sto dukatów: przez dzień jutrzejszy musisz je wydać, ale tylko na potrzeby własne, dla siebie samego. Nic ci z tego złota dać nikomu nie wolno, ni grosza, ni grosza. Pamiętaj.

— Cha, cha, cha! — zaśmieje się Lutek i cóż to trudnego. Będę jadł, będę pił, będę hulał. Wydam sto dukatów — a co potem?

Księżniczka kieszkę Lutkowi wręczyła, zaśmiała się jakoś dziwnie i znikła.

Nazajutrz od rana samego puszcza się Lutek na miasto.

Co tu robić najsampierw — myśli sobie — chyba się odziać jak panicz.

No, dobrze! racja! Poszedł na Świętojerską do sklepów z odzieżą, kupił sobie kapelus, ubranie paltot^{*)}. Szyk! Prawdziwy hrabia!

A że to była już jakaś dziesiąta godzina, jeść mu się zachciało. Jeść i jeść. Młody, zdrowy, to i nic dziwnego, że głodny.

Wstąpił do gospody. Każe sobie dać kielbasy, kiszki, piwa, bułek.

Je, je, aż mu się uszy trzęsą. Najadł się tak, że mu chyba na trzy dni wystarczy.

— Co się należy?

— Dwa złote.

Wydażże tu sto dukatów, bądź mądry. Ano trudno. Trza jakoś ci ten pieniądz wydać. Pomyślimy.

Sypie ci Lutek na wycieczkę za miasto. Pojechał końmi do Wilanowa. I znów jest w Warszawie. Co zrobić? Gdzie wydać pieniądze, boć wydał niespełna pięć dukatów.

Spojrzał. Afisz na rogu: Teatr Narodowy. Nie ma co. Chodźmy do teatru.

W teatrze zabawił się setnie. Nie był w nim nigdy. Bo i skądże? Rzecz droga: miejsce dwa złote. Wyśmiał się, ucieszył, wychodzi.

Późna już pora. Czasu do wydania pieniędzy niewiele. Nie wie Lutek, co z nimi robić. Idzie, rozmyśla. A gdy idzie na rogu zaułka starzec stoi zgarbiony.

— Panie — powiada — drugi dzień miją, gdy nic w ustach nie miałem. Starym żołnierz, panicz, poratuj mnie.

Pojrzy Lutek na starca: inwalida bez ręki.

Sięgnął do kieszeni, wyciągnął garść złota dał starcowi.

— Dziękuję ci, panicz. Będiesz szczęśliwy i bogaty.

Błysnęło, zagrzmiało.

Mignęła przed oczami Lutka księżniczka zaklęta.

— Nie dotrzymałeś obietnicy, nie dla siebie wydałeś pieniądze.

I znikła.

Rozejrzył się szewczyk: dziad stoi, jak stał poprzednio i rzecze:

— Nie dukat, panicz, daje szczęście, ino praca i zdrowie. Ten tylko pieniądz wart coś, co zarobiony, a darmocho na złe idzie.

Powrócił Lutek do domu rad i wesoły. Ocknął się rankiem bez grosza w kieszeni. Wydał na siebie z dziesięć dukatów, a resztę oddał starcowi, ale też od tego czasu wiodło mu się jak nigdy. Wyzwolił się rychło na czeladnika, niebawem majstrem został, ożenił się z panią i piękną, i zacną, dzieci wychował i żył długie lata w zdrowiu, w dostatku i w szczęściu.

ARTUR OPPMAN (OR-OT)

*) Paltot — obecnie mówimy: paltó, płaszcz.



Pan H. Pizanny z Grodziska

Ażeby zrozumieć znaczenie potępienia Heroda Antypasa przez św. Ambrożego żyjącego w IV wieku, należy sobie przypomnieć, jaką rolę w życiu ludzkim gra nauka historii. Rzymianie nazwali historię „magistra vitae” — nauczycielką życia w tym znaczeniu, w jakim ktoś ukuł porzekadło: „Mądry Polak po szkodziu”. Mianowicie z nauki historii poznajemy błędy innych, dzięki czemu łatwiej nam ich uniknąć, bo najrychlej uczy się człowiek na cudzych (rzadziej na swoich) błędach. Ale nauka historii równocześnie ocenia postępowanie innych, pochwała czyni dobre i potępia czyny złe. Dla ludzi nie wierzących w życie przyszłe i w sankcje pozagrobowe jest to jedyna czasem sankcja moralna. Świadomość odpowiedzialności przed historią może niejednego z możliwych tego świata pohamować i okiełznać. Rozwiązłość i okrucieństwo Heroda potępił św. Ambroży, tak samo jak my stale potępiamy tchórzliwość Piłata i podłość Judasza, chociaż ni jeden ni drugi tego „nie słyszysz”.

Odesłany przez Piłata do Heroda Jezus Chrystus nie odezwał się ni słowem dlatego, że Herod chciał się „zabawić” z Chrystusem w „robienie cudów”. Herod przypuszczał, że uwięziony Chrystus będzie robił wszystko, aby się wydostać na wolność, a więc zacnie też pokazywać różne „sztuki magiczne”. Jezus Chrystus swym absolutnym milczeniem okazał niedosięgniętą wyżną swą godność. Nie wypominał mu cudzołóstwa z bratową, ponieważ wiedział doskonale, że to daremne. Pewnych umysłów i serc nie porusza żadne zaklęcia i żadne cuda.

Książka pt. „Dzieje Chrystusa” Daniela Ropsa nie jest łatwa i przejrzysta. Zawiera wiele niezrozumiałych dla przeciętnego czytelnika zwrotów czy przenośni. Jeżeli jednak Pan postanowił ją przeczytać do końca, byłoby wskazane robić sobie notatki i wypisywać miejsca niezrozumiałe, a następnie przesłać je do nas. Postaramy się dostarczyć możliwie wyczerpujących wyjaśnień.

Pan Stanisław Niesiołowski z Wrocławia

Wyrazy: komuna (komunalny), komunizm (komunista), Komunia oraz interkomunia, posiadają wspólny źródłosłów z dwóch łacińskich wyrazów: „cum” — z oraz „unus” — jeden i nasuwają myśl jakiegoś zjednoczenia czy wspólnoty.

Komuna to terytorialna jednostka samorządowa w niektórych krajach zachodnich przypominająca zarząd miejski lub gminę. Komuna Paryska to zarząd miasta Paryża w 1871 r. o charakterze dyktatury proletariackiej. Komunizm to znana teoria społecznego ładu oraz formacja społeczna przeciwstawna kapitalizmowi.

Wyraz „Komunia” posiada w naszych czasach i warunkach jedno tylko znaczenie a mianowicie spożywanie Eucharystii. W rzeczywistości przed wiekami wyraz ten oznaczał coś innego, mianowicie duchową wspólnotę wszystkich chrześcijan prawowiernych. Chrześcijanin nieprawowierny (nie trzymający się przekonań większości) był wykluczony z tej wspólnoty a widoczne to było przede wszystkim przy niedopuszczeniu do przyjmowania Eucharystii. I odwrotnie, przystępowanie do wspólnego „stołu” w świątyni chrześcijańskiej oznaczało solidarność i jedność społeczną, oznaczana ostatnio słowem „interkomunia”.

Wyznania chrześcijańskie, które zawarły pomiędzy sobą akt interkomunii, przyjmują do współuczestnictwa w obrzędach i sakramentach wyznawców z wyznań zaprzeczonych. Najczęściej chodzi tutaj o duchownych. I tak np. duchowni Kościoła anglikańskiego mogą odprawiać nabożeństwa w kościołach starokatolickich i odwrotnie. Jest rzeczą oczywistą, że i interkomunia jest czymś bardziej przyjacielskim niż współpraca ekumeniczna. Dalszym stopniem zbliżenia jest unia jak np. Unia Utrechcka Kościołów starokatolickich powołana do bytu we wrześniu 1889 r. Pozdrawiamy.

Początek nowoczesnemu spirytyzmowi dały w drugiej połowie XIX w. siostry Fox w Ameryce, Katarzyna, Małgorzata i Lea. Oto w 1848 r. pozostając same w domu (na farmie pod miasteczkiem Hydesville posłyszały pewne stuknięcia w ścianę nie pochodzące od nikogo z ludzi lub zwierząt. Stuknięcia powtarzały się i nosiły charakter zorganizowany. Dziewczynki doszły same do przekonania, że to stukają „duchy” i poczęły z nimi rozmawiać umówionym alfabetem stukaniowym. Powstała wokół tego faktu sensacja ścigała tłumy ciekawych. Poczęły się organizować nawet komitety uczonych psychologów do badania tego zjawiska, pojawiały się nowe podobne wydarzenia w wielu innych miejscowościach. W 1900 roku w sa-

Pani Helena M. z Warszawy

mych Stanach Zjednoczonych istniało około dziesięć tysięcy „mediów” spirytystycznych, za których pośrednictwem przemawiały rzekomo „duchy”, a nawet zorganizowano specjalny kościół spirytystyczny, w którym nabożeństwo polegało na modlitwach, kazaniu o „duchach” i seansie spirytystycznym. W Angli w 1891 r. powstała Narodowa Unia Spirytystyczna (Spiritualist National Union) posiadająca ponad pięćset „parafii” i „świątyni”. Od tego czasu gromadzą się co kilka lat międzynarodowe kongresy spirytystyczne, na których referaty wygłaszają ludzie o światowej sławie jako uczeni, publicyści, pisarze czy filozofowie.

Kościół Polskokatolicki w zjawiskach spirytystycznych (wirujące stoliki, zjawy, aporty, lewitacje itp.) widzi przede wszystkim coś wspólnego ze zjawiskami telepatii, hipnozy, jasnowidzenia czy somnambulizmu (chodzeniu we śnie). To „cos” to siły przyrodniczo-psychiczne człowieka słabo dotychczas zbadane, ale na pewno realne i całym naturalne. Stanowisko swe Kościół ten opiera na zasadzie: Cuda należy udowodnić.

Dziękując za pozdrowienia, pozdrawiamy wzajemnie.

Są do nabycia

Nam zapomnieć nie wolno zł 15,—
Mroki rozjaśniają się zł 10,—
Stosunki polsko-watykańskie w
tysiącleciu zł 12,—

Żądajcie w kioskach „Ruchu”. Książki te również można nabyć w Instytucie Wydawniczym „Odrodzenie”, Warszawa, ulica Wilcza 31. Wysyłamy na każde żądanie za zaliczeniem pocztowym lub po opłaceniu należności przelewem pocztowym.

POLECAMY RÓWNIEŻ

Historia papieżstwa, tom I zł 35,—
Trzynasty stopień wtajemniczenia zł 5,—
Piękna nasza Polska cała zł 15,—
Sprawa Kościoła Narodowego w
Polsce w XVI w. zł 30,—

Pierwsze w Polsce
Wydanie Pism księdza biskupa
FRANCISZKA HODURA
tom I i II — 60 zł.
Do nabycia w Instytucie
Wydawniczym „Odrodzenie”

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31, Tel. 26-97-94; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100620 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 29-46-83, konto PKO Nr 1-6-100624. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 75, 19,70 DM, 23,40 NF; 1,13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 75; dla Australii 2,10,5 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Instytutu Wydawniczego „Odrodzenie” PKO Nr 1-14-147230. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Przydrożne kapliczki

Upadek Chrystusa, rzeźba nieznanego twórcy ludowego sprzed 200 lat

Nieodłącznym elementem polskiego krajobrazu są przydrożne kapliczki. Na rozstajach dróg, w polu, na cmentarzach, stawiano już od czasów średniowiecza prymitywne budowle kultu religijnego, na które przyjęła się z czasem nazwa kapliczek. Różniły się one swym wyglądem, swobodą interpretacji elementów stylowych, komponowanych przez miejscowego rzemieślnika czy prymitywnego twórcę. W zależności od jego zdolności i wyobraźni, mogły być bardziej „wystrojone”, lub proste i nieporadne w swej formie. Stawiano murowane lub drewniane domki, a we wnętrzu wbudowywano ołtarze z figurą świętego patrona czy Matki Bożej. Mogła to być również wysmukła kolumnienka, słup, skrzyneczka zawieszona na drzewie albo krzyż z wyrytą datą postawienia go. Kapliczki stawiano jako wota i dla upamiętnienia zaistniałych wydarzeń: zarazy nawiedzającej ludność, pożaru, który strawił domostwa, wojny, misji religijnej.

Z miejscami tymi często związane są legendy, nierzadko osnową ich jest „cud” lub

objawienie się Matki Boskiej czy też rodzi-ny świętej.

Z wielu kapliczek i figur przydrożnych, które do dziś stoją przy naszych drogach, nieliczne posiadają wartość dla etnografii i kultury materialnej.

We wsi Sromy w powiecie łowickim, zachowała się rzeźba „Upadek Chrystusa” licząca ponad 200 lat. Według miejscowego podania wyrzeźbił figurę w lipowym drzewie pastuch pasący bydło.

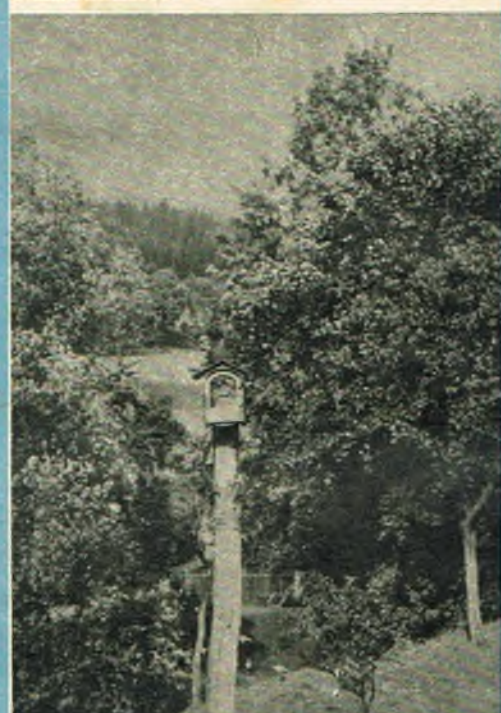
Mieszkańcy wsi są bardzo przywiązani do figurki, którą muzeum w Łowiczu chcieli zabrać do swych zbiorów etnograficznych. Na drodze do tej wsi stoi krzyż z wyrzeźbionym Chrystusem, liczący około 150 lat.

Innego rodzaju figurki spoznać można w górach Beskidu czy Tatr. Charakteryzuje je lekkość i wdzięk tak jak chaty i sprzęty góralskie, na których hojna natura wycisnęła swe piętno.

JANUSZ CHODAK



Kapliczka we wsi Istebna w pow. żywieckim



Przydrożny świętek we wsi Przylęków pow. Żywiec, rzeźbiony przez ludowego twórcę Karola Englerta

Krzyż przydrożny, z ludową rzeźbą przy drodze do wsi Sromy w pow. łowickim

